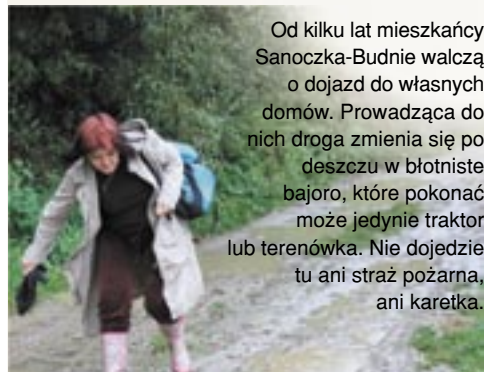


Świętuje przez
cały rok

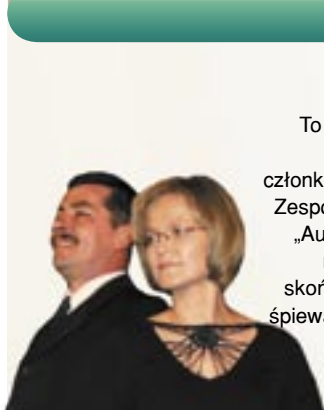


Rzeszów godnie uczcił 60. urodziny Janusza Szubera. Ostatnio świętował też Sanok, w podobnym poetycko-malarskim klimacie. Na zamku, rzecz jasna.

Z chaty za wsią



Od kilku lat mieszkańcy Sanoczka-Budnie walczą o dojazd do własnych domów. Prowadząca do nich droga zmienia się po deszczu w błotnistą bajoro, które pokonać może jedynie traktor lub terenówka. Nie dojedzie tu ani straż pożarna, ani karetka.



To było pierwsze po latach spotkanie członków legendarnego Zespołu Pieśni i Tańca „Autosan”. Na wspomnieniach się nie skończyło. Tancerze i śpiewacy znów pojawili się na scenie...

4

Ministrze, co z naszą tablicą?

W co gra Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która od ponad półtora roku nie zatwierdziła treści tablicy, poświęconej pamięci Ofiarom Polskiej Golgoty Wschodu? Chcą ją umieścić na sanockim cmentarzu harcerze i władze miasta, spełniając jednocześnie życzenie śp. ks. Zdzisława Peszkowskiego. Nie pomagają monity, ani wizyty w Warszawie. Urzędnicy rozkładają bezradnie ręce: – Nie potrafimy tego wytłumaczyć – słyszymy w Sanoku i Rzeszowie.

Ksiądz Peszkowski marzył, aby podobne tablice znalazły się na każdym polskim cmentarzu. Zaprzyjaźnieni z nim sanoccy harcerze szybko pochwycili myśl. – Chcieliśmy uczcić pamięć naszych rodaków, którzy cierpieli i zginęli na „nieludzkiej ziemi” brzoźowym krzyżem oraz tablicą z napisem. Było kilka propozycji co do jej treści. W lutym ubiegłego roku, podczas wizyty w Warszawie, przedstawiłam je Księdzu, któremu najbardziej spodobało się krótkie zdanie: „Ofiarom Polskiej Golgoty Wschodu” – opowiada hm. Krystyna Chowaniec, była komendantka Hufca ZHP.

Na kamieniach, u stóp krzyża, miała znaleźć się druga tabliczka z napisem „Krzyż wzniesiono z inicjatywy Ks. Prałata Zdzisława J. Peszkowskiego, staraniem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. A.D. 2007”. – Planowaliśmy też, że na kamieniach, tworzących symboliczną mogiłę, rodziny będą mogły umieścić napisy z imionami tych sanoczan, którzy zginęli na Wschodzie, a których miejsc pochówku nigdy nie odnaleziono – dodaje nasza rozmówczyni.



FOTOMONTAŻ: INTERNET/AUTORKA



Urzędnicy swoje, a minister Przewoźnik swoje, dokumenty jednak nie kłamią. – Jakiś czas temu uzgadniałmy treść tablicy, która miała być umieszczona na domu Jadwigi Zaleskiej przy placu św. Jana i procedura potoczyła się bardzo szybko. Tym razem – jakby zamurowało – mówi Aneta Kucharz z urzędu miasta, prezentując projekt Krzyża Pamięci.

Urzędnicy wszystkimi rękami

W marcu 2007 roku do urzędu miasta wpłynęło pismo z prośbą o wyrażenie zgody na ustawienie na terenie cmentarza komunalnego Krzyża Pamięci. Dołączono do niego projekt oraz treść obu tablic, prosząc o jej uzgodnienie. Burmistrz Sanoka natychmiast podjął temat. Dwa dni później magistrat przesłał dokumenty do Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego.

Tamtejsi urzędnicy też nie zwlekali. Jeszcze w tym samym miesiącu odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Rzeszowie. Pozytywna decyzja, podpisana przez Dariusza Iwaneczkę, szefa komitetu i wicewojewodę, została wysłana do ak-

ceptacji Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie.

Kamień w wodę

I od tej pory – kamień w wodę. Rada nie wydała żadnej decyzji, ani nie przesłała żadnego wyjaśnienia. Podobno zawieruszyły się gdzieś papiery – urząd wojewódzki musiał jeszcze raz przesłać je do Warszawy. Nie przyszła też odpowiedź na monity Rzeszowa w tej sprawie. Ani w 2007, ani w 2008 roku.

– My zrobiliśmy ze swojej strony wszystko. Byliśmy przekonani, że sprawa zostanie załatwiona od ręki, zwłaszcza, że stała za nią tak znana i szanowana na całym świecie osoba jak ks. Peszkowski – tłumaczy wiceburmistrz Marian Kurasz. *Dokończenie na str. 3*

OGŁOSZENIE

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o.

informuje, że w dniu 22-23.09.2008 r. z poniedziałku na wtorek przeprowadzone zostanie chlorowanie sieci wodociągowej na terenie miasta Sanoka. Odczuwalny zapach chloru można zlikwidować przez dłuższe gotowanie wody. **Przepraszamy Odbiorców za chwilową uciążliwość.**

PROMOCJA!

Do każdego okna z drewna – parapet za darmo*

NOWOŚCI

- Okna do pokoju dziecięcego z zabezpieczeniem otwarcia Tilt First
- Okna z ukrytymi zawiasami Roto NT Designo

VIDOK OKNA I DRZWI

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax 013 464 03 33
USTRZYKULAN, ul. 25 Listopada 2, tel. 013 431 46 74
RZESZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax 013 434 30 15

www.vidok.com

Wpakowali bombę do Pirata

Choć w Polsce ćwiczeniom obronnym towarzyszy zazwyczaj atmosfera pikniku, życie pokazuje, że zagrożenie, choćby zamachami, jest coraz bardziej realne. Wystarczy przypomnieć sobie niedawną tragedię w Zagórzu, gdzie od wybuchu bomby zginął mężczyzna czy alarm pod sądem. Dlatego warto wiedzieć, jak zachować się w sytuacji, gdy zauważymy coś podejrzanego.

Na przykład paczkę, podobną do tej, która pojawiła się w ubiegły piątek obok budynku urzędu miasta. Wielu interesantów wchodzących do budynku zupełnie nie zwróciło na nią uwagi. To, oczywiście, ćwiczenia, choć wszystko przebiegało jakby zagrożenie było realne. Powiadomiono policję, starosta nakazał ewakuację budynku, pojawili się specjaliści z zespołu minersko-pirotechnicznego z Rzeszowa. Teren ogrodzono, przyjechała straż i pogotowie.

Zebrany na Rynku tłum z uwagą obserwował poczynania grupy antyterrorystycznej, która miała za zadanie podebranie ładunku za pomocą robota pirotechnicznego „Inspektor” i umieszczenie go w specjalnej beczce, będącej częścią urządzenia do wywozu materiałów niebezpiecznych o nazwie „Pirat”. Akcja zakończyła się sukcesem, choć pa-



JOLANTA ZIOBRO (2)

kunek przy załadunku delikatnie puknął w jeden z elementów...

Z praktyki wynika, że 90 procent wezwań to fałszywe alarmy. Niebezpieczeństwa nigdy jednak nie można bagatelizować. Natychmiast należy powiadomić policję i kierownika danej instytucji. Podejrzanych rzeczy absolutnie nie



Specjalista kierował robotem zdalnie, za pomocą kamery. „Inspektor” to jedyne tego typu urządzenie obsługujące Podkarpacie i część Świętokrzyskiego.

można dotykać! – Nie ma niepotrzebnych wezwań. W każdym przypadku postępujemy tak, jakby była to prawdziwa bomba – podkreśla dowódca grupy.

Grupa, którą kieruje, powstała w 1991 roku. – Był okres, kiedy zdarzało się wiele prawdziwych ładunków wybuchowych. Potem,

gdy powstało CBA i doszło do wielu zatrzymań, trochę się uspokoiło. Obecnie niebezpieczeństwo zaczyna się odradzać. Są to najczęściej porachunki w świecie przestępczym – wyjaśnił nasz rozmówca, który – niestety – nie mógł pokazać twarzy ani ujawnić nazwiska... *(jz)*

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Bank PKO BP za skandal spowodowany notorycznie nieczynnymi bankomatami. Jest to kpienie sobie z klientów, którzy najpierw wędrują szlakiem zepsutych bankomatów, po czym stają w zakręconej kolejce do kasy, z których czynne są tylko dwie z czterech. Prawdziwy koszmar przeżyli klienci PKO BP w minioną niedzielę, kiedy to wszystkie trzy bankomaty w mieście były nieczynne, a bank zamknięty. – Na moje korespondencyjne gromy, jakimi sypnąłem w piśmie skierowanym do centrali banku (w oddziale nikt nie raczy nawet powiedzieć „przepraszamy”), odpowiadano mi cynicznie, że przecież PKO BP nie gwarantuje 24-godzinnej obsługi, więc czego się czepiam... – mówi jeden z bojowników walczących z bankiem. A my, biorąc pod uwagę ilość skarg i zażaleń kierowanych do nas w tej sprawie, wręczamy bankierom z PKO BP czerwoną kartkę. Panie i panowie, z boiska!



CHWALIMY: Organizatorów patriotycznej uroczystości w Bykowcach, upamiętniającej ofiary walk z września 1939 roku. Dzięki nim pamięć o bohaterach tamtych czasów jest ciągle żywa, a z pietyzmem kultywowana, jest wspianą lekcją historii oraz miłości do Ojczyzny dla młodych ludzi. Nie jest dziełem przypadku, że właśnie młodzież stanowi dominującą część uczestników tej uroczystości. Brawo społecznicy ze Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Bykowiec, brawo leśnicy z RDLP, brawo Podhalańczechy.

emes



Ogłoszenie „TS”

Ogłaszamy konkurs ofert na stanowisko głównego specjalisty ds. eksploatacji szaleńców miejskich na dworcu głównym w Sanoku. Wymagania: wykształcenie min. średnie ze specjalnością szambunerek, zaświadczenie o niekaralności, opinia dzielnicowego, dobra prezencja, min. 5-letni okres zatrudnienia na takim, bądź podobnym stanowisku, posiadanie kasy fiskalnej. Oferty należy składać w koszu na śmieci na dworcu PKP w Sanoku w terminie do końca września br. Na zwycięzcę czeka ciekawa praca, zatrudnienie na czas określony datą likwidacji PKP oraz miesięczny deputat w postaci 100 rolek papieru toaletowego.



Tęskni za swoim panem

W środę rano (10 bm.) na placu przy hali targowej w centrum miasta znaleziono szczeniaka. Psiak ma obrozę, co potwierdza, że nie jest bezpieczny. Niestety, nie umieszczono na niej adresu i numeru telefonu właściciela.

Szczeniak jest biały, wyglądem przypomina labradora lub owczarka podhalańskiego. Na szyi ma obrożkę i drugą – zieloną – przeciw pchłom. Tymczasowo przygarnęli go pensjonariusze Domu Bezdomnego Inwalidy na Olchowcach, ale psiak bardzo tęskni za swym panem. Właściciel proszony jest o kontakt pod numerami: 013-464-28-95 lub 013-463-00-95.

/k/

Foto śmieszki



Słodkie świętowanie

Od 20 lat pomagają ludziom chorym na cukrzycę. Szkolą, edukują, wspierają, umożliwiają bezpłatne badania, organizują spotkania okolicznościowe i wycieczki. Udowadniają, że cukrzyca to nie wyrok, że można z nią żyć ciekawie i aktywnie.



ARCHIWUM PRYWATNE

Złotą odznaką „Zasłużony dla PSD” uhonorowano m.in. Alinę Kawę (z prawej), która zapewnia nie tylko fachową opiekę pielęgniarską, ale i systematyczne szkolenia.

Początki sanockiego koła Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków sięgają roku 1988. Wówczas do Sanoka przyjechała z ziem zachodnich Maria Śmigulska. Sama chora na cukrzycę postanowiła pomóc innym, zakładając – wzorem kół w innych regionach kraju – załazek lokalnej placówki PSD. Wspierana przez Ludwikę Szmańko, Leonarda Niemca i kilka innych osób idea zaowocowała powstaniem organizacji, która dziś liczy prawie 370 członków i jest największą w całym rejonie.

W ciągu 20 lat sytuacja sanockich diabetyków zmieniła się nie do poznania. Kiedyś musieli nawet po

cztery razy dziennie odwiedzać szpital, żeby zbadać poziom cukru, leczyli się u lekarzy ogólnych, strzykawki sterylizowali w domu. Dziś każdy z nich ma własny glukometr, zapewnioną fachową opiekę – lekarza specjalisty i pielęgniarki – oraz bezpłatne badania cholesterolu i ciśnienia. Może też korzystać z ciekawych szkoleń i materiałów edukacyjnych oraz turnusów rehabilitacyjnych. Ale działalność koła nie ogranicza się wyłącznie do tematów związanych z chorobą – jego członkowie chętnie uczestniczą w okolicznościowych spotkaniach, opłatkach,

ogniskach i wycieczkach, podczas których zwiedzili już niemal całą Polskę. Dokumentuje to kronika prowadzona pieczołowicie przez Krystynę Gralkę i Marię Kilarską.

Jubileusz 20-lecia stał się pretekstem do uroczystego spotkania w Klubie „Olimp”, w którym wzięło udział prawie 130 osób. Jak na okoliczność przystało, nie brakło sprawozdania z 20-letniej działalności, medali pamiątkowych oraz odznaczeń dla najbardziej zasłużonych członków, darczyńców i sponsorów. Złote odznaki „Zasłużony dla PSD” otrzymali: Alina Kawa, Maria Sokołowska, Zbigniew Kilarski i Józef Sieczkowski; srebrne – Janina Tarapacka, Emilia Twardy i Augustyn Malinowski. Z życzeniami, gratulacjami i kwiatami pospieszili zarówno przedstawiciele lokalnego samorządu, organizacji wspierających, jak i delegacja bratnich kół z Jasła, Jedlicza, Krosna, Brzozowa i Leska. Składano je na ręce Stanisława Grochala, wieloletniego prezesa sanockiego koła, a zarazem szefa zarządu rejonu i członka zarządu głównego PSD, który prowadził jubileuszowe spotkanie. – W ciągu tych 20 lat sporo udało się zrobić, mamy wielu przyjaciół i sponsorów. Po co to wszystko robimy? Żeby pomóc sobie i innym. Wymaga to dużego zaangażowania, ale satysfakcja jest ogromna. To dla nas najlepsza nagroda – podkreśla prezes Grochmal.

/joko/

Grzejemy, grzejemy...

Trzy pytania do CZESŁAWA BARTKOWSKIEGO, prezesa Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

*** Zimno, zimno wszędzie, co to będzie, co to będzie?**

– Nic nie będzie, już grzejemy. Dziś, tj. w piątek, wszyscy podłączeni do naszej sieci powinni mieć w domach i biurach ciepło.

*** Zimno jest od tygodnia. Nie można było wcześniej wystartować?**

– Operacja „ciepło” to nie jest naciśnięcie przycisku. Wymaga ona przygotowania się przez administratorów, a następnie wtłoczenia wody do sieci przez nas. Do tego dochodzą dziesiątki drobnych spraw, wymagających naszych interwencji. Ale to mamy już za sobą, właśnie jesteśmy na etapie podłączania do sieci poszczególnych dzielnic i osiedli.

*** A może nie wszyscy administratorzy wystąpili do SPGK**



ARCHIWUM TS

z pismem: „prosimy o włączenie ciepła...”?

– Okazuje się, że wszyscy. Mam tu na myśli głównych odbiorców ciepła tj. spółdzielnie mieszkaniowe. Nie mamy natomiast zgłoszeń ze szkół. Odnoszę wrażenie, że ze względów oszczęd-

nościowych, szkoły chcą przetrwać tę falę zimna, licząc, iż będzie jeszcze ciepło.

*** No właśnie, co będzie z grzaniem, jeśli wkrótce nastanie ciepła, złota jesień?**

– Przystaniemy grzać. Nasze wymiennikownice są wyposażone w układy, które automatycznie odcinają grzanie, gdy przez trzy dni temperatura powietrza przekracza 12 stopni. A jak znów spadnie, ponownie je uruchomi.

*** Jaki to będzie sezon grzewczy? Czy bezawaryjny?**

– Mam taką nadzieję, przy czym opieram ją na dużym zakresie prac remontowych przy instalacjach c.o., jakie wykonaliśmy tego roku.

rozm. Marian Struś

Nowa lodówka? A co ze starą?

Dzisiaj rusza zbiórka elektrośmieci skierowana do mieszkańców naszego powiatu. Akcja organizowana jest przez sanocki ZS-1 w ramach ogólnopolskiego konkursu „Drugie życie elektrośmieci”.

Od 19 do 20 września, tj. w piątek i w sobotę w godz. 9-14 uczniowie pod opieką Izabeli Haduch będą w budynku szkoły bezpłatnie przyjmować zużyte, zepsute i niepotrzebne pralki, lodówki, telewizory, części komputerowe, zabawki, świetlówki, etc.

Jednym z celów akcji jest zachęcenie do zainteresowania się kwestią powtórnego wykorzystania urządzeń elektrycznych, dlatego też w czasie zbiórki rozdawane będą ulotki.

Chcemy przyzywać ludzi, że tego rodzaju śmieci nie można wy-

rzucić gdziekolwiek, zwłaszcza że często takimi miejscami są lasy. Nie wielu wie, że sprzedawca przy zakupie nowego urządzenia ma obowiązek przyjęcia starego nieodpłatnie, co jest uwzględnione w cenie – mówi dyrektor Maria Pospolita.

„Ekonomik” to jedyna szkoła z Podkarpacia biorąca udział w konkursie, którego celem jest walka z poważnym i wciąż

Z POLICJI...

Sanok

* Portfel z pieniędzmi i dowodem osobistym straciła (9 bm.) Sabina S., która pozostawiła torebkę w szatni jednego z sanockich lokali gastronomicznych. Odpowiedzi na pytanie, gdzie był w tym czasie szatniarz, powinni udzielić właściciele lokalu. Dawniej nie do pomyślenia było, aby klient zostawiał w szatni rzeczy na własne ryzyko. Jak widać, czasy się zmieniły. Radzimy obchodzić szerokim łukiem takie przybytki, nie mówiąc o lokalach...

* Ofiarą złodzieja padł także Tomasz O., któremu nieznaną sprawcą skradł (10 bm.) rower górski o wartości 1 tys. złotych.

* O tym, że hazard szkodzi, wiadomo od dawna. Ostatnio przekonał się o tym również Zygmunt S., który tak zapamiętał się (10 bm.) w grze na automatach, że zapomniał o swoim podręcznym neseserku. Okazję wykorzystał złodziej, który „wyczyścił” torbę z 2 tys. złotych, dowodu osobistego właściciela oraz jego karty bankomatowej.

* Nieuwaga stała się również przyczyną okradzenia (10 bm.) kolejnej mieszkanki Sanoka. Sprawca wykorzystał chwilę, gdy kobieta spuściła z oka swoją torebkę. Przywłaszczył sobie portfel z pieniędzmi, kartą bankomatową i dowodem osobistym.

* Ten sam los spotkał (11 bm.) młodego mężczyznę podróżującego autobusem. Moment nieuwagi kosztował go utratę paszportu oraz pieniędzy, które złodziej wyciągnął z kieszeni torby podróżnej poszkodowanego.

Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano czterech nietrzeźwych kierowców. Rekordzistą okazał się – namierzony w Zagórz – Henryk S., który kierował seatem toledo, mając 3,024(!) promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Kierowcy zatrzymano prawo jazdy, przekazując pojazd osobie wskazanej. Niewiele mniej miał kierujący powozem konnym przystosowanym do przewozu osób Zdzisław Sz. (2,289) oraz kierowca fiata 125p (2,226). Pierwszego zatrzymano w Woli Michowej, drugiego – w Bykowcach. W Sanoku namierzono z kolei rowerzystę Andrzeja A., u którego alkatost pokazał 1,386 promila. Jednoślad przekazano żonie kontrolowanemu.

narastającym problemem jaki stanowią elektrośmieci. W akcji pomogą Urząd Miasta Sanoka, Starostwo Powiatowe, Liga Ochrony Przyrody i Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, które zapewni transport zebranych urządzeń i prześle je do powtórnego przetworzenia.

Joanna Bryndza
Fabian Miszkiel

Na co dzień sanocianie mogą przekazać SPGK, oprócz elektrośmieci, wszelkiego rodzaju odpady nienadające się do osiedlowych koszy na śmieci (drewno, gruz, urządzenia wielkogabarytowe). Składowane w specjalnych pojemnikach są przewożone do zakładów zajmujących się ich przetworzeniem. Jeśli dostarczymy je osobiście, nie poniesiemy żadnych kosztów.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski, Michał Florek. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek - piątek w godz. 8-16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Na wysoki połysk

W miniony czwartek (11 bm.) uroczystość oddano do użytku odnowiony Posterunek Policji w Bukowsku. W wyniku trwającego ponad 8 miesięcy remontu zmodernizowano nie tylko wnętrze budynku, ale i jego otoczenie.

Zakres prac objął wymianę dachu oraz izolację fundamentów i ścian piwnic, docieplenie budynku, remont pomieszczeń biurowych, budowę garażu na dwa samochody, utworzenie placu postojowego, drogi dojazdowej i chodników oraz wymianę ogrodzenia. Posterunek wyposażony został w nowy sprzęt i nowoczesne zabezpieczenia. – Budynek znajdował się już w opłakanym stanie. Poza malowaniem nie przeprowadzano w nim żadnych remontów od 30 lat. Teraz zrobiono go na wysoki połysk, dzięki czemu znacznie poprawiły się nie tylko warunki pracy policjantów, ale i obsługi petentów – nie kryje zadowolenia kierujący posterunkiem st. asp. sztab. Artur Suski.

Łączny koszt inwestycji wyniósł 819 tys. zł i sfinansowany został przez Komendę Wojewódzką Poli-

cji. Jej przedstawiciele – na czele z zastępcą komendanta, insp. Janem Zającem – wzięli też udział w przecięciu symbolicznej wstęgi. W gronie gości znaleźli się również reprezentanci sanockiej KPP oraz władz samorządowych gmin: Bukowsko, Zagórz, Besko i Komańcza.

Czy większy komfort pracy przełoży się na lepsze wyniki bukowskich policjantów? – Z tym i do tej pory nie było źle, bo to zależy nie od warunków a od chęci. A chęci są, więc i z wynikami powinno być dobrze – uważa szef miejscowej policji, który nie ukrywa, że liczy na rychłe uzupełnienie wakatów. Na razie w Bukowsku pracuje czterech funkcjonariuszy, w tym jedna kobieta. Pełna obsada posterunku powinna liczyć sześciu mundurowych. Warunki już są, więc może i chętni się znajdą...

/k/



Ciach, ciach i ...komenda jak malowana – w akcji insp. Jan Zając wspólnie z wicestarostą Andrzejem Radwańskim.

Jest gdzie parkować

Bez wielkich pieniędzy, za to dzięki pomocy Fundacji „Szpital” i sanockich firm, na terenie szpitala udało się wybudować parking na prawie 35 miejsc dla pacjentów i odwiedzających.



Ostatnio otoczenie szpitala zmieniło się na korzyść. Pojawił się parking, tablice informacyjne, zielone i nowa brama wjazdowa.

Parking powstał wzdłuż drogi dojazdowej do szpitala. Przeznaczono nań fragment niewykorzystanych zieleni, ukrytych za

szeregami starych tuj. – Normalnie wydalibyśmy ponad 100 tys. zł. Na szczęście udało się zrobić wszystko systemem gospodarczym, przy pomocy Fundacji „Szpital”, która zakupiła materiały, oraz życzliwych firm, które zapewniły sprzęt i robociznę – podkreśla zadowolony Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ.

Parking, z płyt jumbo, jest już gotowy, a w ciągu tygodnia lub dwóch powstanie jeszcze jeden miniparking, w sąsiedztwie oddziału ginekologicznego i ortopedycznego, gdzie znajdzie się 6 dodatkowych miejsc. – W sumie udało się wygospodarować przestrzeń dla 40 aut – dodaje dyrektor.

Parking ułatwi życie nie tylko przyjeżdżającym do szpitala, ale też kierowcom karetek pogotowia, którym tarasujące samochody nieraz utrudniały wyjazd. Droga stanie się więc drożna i bardziej bezpieczna. (z)

Szkołą na sto dwa

Centrum Doskonalenia Nauczycieli wygrało rekordową liczbę przetargów na usługi szkoleniowe. Część projektów uzyskała maksymalną liczbę punktów. Zważywszy, że konkurencja była ogromna – swoje oferty przedstawiły m.in. uczelnie wyższe – sukces jest znaczący.

Przetarg ogłosiło Kuratorium Oświaty. O wynikach decydowała wartość merytoryczna programów, wiarygodność wykonawcy,



Atutem ośrodka jest nowoczesne wyposażenie. CDN dysponuje m.in. platformą moodle do kształcenia na odległość.

kwalfikacji prowadzących. Sanocka placówka złożyła jedenaście projektów, z czego osiem zostało zakwalifikowanych do realizacji. – Napisali je nasi doradcy metodyczni i wykładowcy. To, że w takim stopniu zyskały uznanie komisji, chyba dobrze świadczy o poziomie merytorycznym naszego ośrodka – stwierdza skromnie Marta Muszyńska, dyrektor CDN.

Placówka przeprowadzi szkolenia m.in. z zakresu pozyskiwania środków unijnych, rozwiązywania konfliktów i problemów wychowawczych, kursy dla nauczycieli przedmiotów zawodowych i bibliotekarzy. Zapisy już trwają. Na niektóre jest tytułu chętnych, że tworzone są listy rezerwowe. Do końca listopada CDN przeszkoli blisko 200 nauczycieli z terenu pięciu powiatów.

(jz)

Chciał zgwałcić konkubinę

Na trzy miesiące został tymczasowo aresztowany czterdziestokilkuletni mieszkaniec gminy Komańcza, który usiłował zgwałcić swoją byłą konkubinę.

Do zdarzenia doszło w ubiegły wtorek. Pijany agresor wtargnął do mieszkania ponad pięćdziesięcioletniej kobiety, z którą niedługo utrzymywał nieformalne związki. Napastnik pobił ją i usiłował zgwałcić, do czego jednak nie doszło, gdyż ofiara zdołała

się obronić. Więziona przez całą noc we własnym domu, dopiero następnego dnia zawiadomiła policję, która zatrzymała sprawcę. Mężczyzna od dawna figuruje w policyjnych kartotekach – był już karany, m.in. za znęcanie się nad byłą konkubiną.

Na wniosek prokuratury Sąd Rejonowy w Sanoku zastosował wobec podejrzanego tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy. Postawiono mu cztery zarzuty, w tym: usiłowania gwałtu, wdarcia się siłą do mieszkania i nieopuszczenia go wbrew woli poszkodowanej oraz używania groźb karalnych. Sprawcy grozi kara pozbawienia wolności od 2 do 12 lat.

/joko/

Ministrze, co z naszą tablicą?

Dokończenie ze str. 1

Żadnego rozsądnego wyjaśnienia nie mają także przedstawiciele Rzeszowa. – Zachowaliśmy procedurę i wymagane terminy. Treść napisu zaakceptował komitet wojewódzki. Nie było żadnych kontrowersji ani zastrzeżeń, że napis jest niezgodny z prawdą historyczną. Nie wiem, dlaczego nie ma odpowiedzi. Proszę zapytać ministra Andrzeja Przewoźnika, na którego imiennie były adresowane wszystkie pisma – podpowiada Barbara Uliasz z urzędu wojewódzkiego.

Co to jest golgota?

Do Andrzeja Przewoźnika, sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, prowadzi zresztą więcej tropów. Okazuje się, że w maju tego roku, podczas konferencji w Senacie RP, rozmawiała z nim Krystyna Chowaniec. Szczegółów rozmowy, odbytej na sejmowych korytarzach, nie chce zdradzać, zachowanie szefa rady było jednak dość zaskakujące – nerwowo zareagował na nazwisko ks. Peszkowskiego i podważał określenie „Golgota Wschodu” jako niehistoryczne i nie dla wszystkich zrozumiałe...

Dwa miesiące wcześniej, Krystyna Chowaniec pojechała do Warszawy, aby sprawdzić, co dzieje się z naszym wnioskiem. Opuściła budynek Rady zszokowana. – Usłyszałam, że nie mają żadnych dokumentów! – opowiada.

Urzędowa amnezja?

Z sekretarzem rady udaje nam się porozmawiać dopiero po

ostrej interwencji, kiedy po którymś z kolei telefonie usłyszeliśmy od sekretarki: „Proszę zadzwonić za pół godziny”...

Andrzej Przewoźnik wydaje się zaskoczony pytaniami dziennikarki. – Z tego, co pamiętam, odpowiedź została sformułowana. Nie potrafi jednak powiedzieć, kto i kiedy ją otrzymał. Zaprzecza też, że w kierowanej przezeń instytucji mogły zginąć dokumenty. Nic nie wie o interwencjach i przynagających monitach.

Później przypomina sobie, że miał jednak uwagi co do treści napisu. Na kolejne pytanie, czy żywi jakieś animozje wobec ks. Peszkowskiego, odpowiada obruszony: – Skąd takie przypuszczenia? Mam wiele sytuacji, że z kimś się nie zgadzam, ale nie wpływa to na moje decyzje w sprawie upamiętnień.

Minister bije się w piersi

Następnego dnia rozmawiamy ponownie. Minister bije się w piersi: sprawa rzeczywiście nie została załatwiona. Zawiniła osoba, która już nie pracuje w radzie. Andrzej Przewoźnik twierdzi, że decyzję wydał od razu, choć z uwagą, aby zaznaczyć w treści napisu, iż chodzi o Polaków, którzy stracili życie w Związku Sowieckim w latach 1939-1945. – Jeszcze dziś podpiszę pismo w tej sprawie – obiecuje minister.

Po półtora roku sprawa zostanie więc sfinalizowana. Cóż, lepiej późno, niż wcale, choć niesmak pozostaje.

Jolanta Ziobro

Już w tę niedzielę w Sanoku

Maraton rowerowy CYKLOKARPATY

Po raz pierwszy w Sanoku zostanie rozegrany maraton „Cyklokarpaty”, a będzie to jego szósta edycja w tym roku. Organizatorem jest sanocka firma „Roweromania” wraz z MOSiR-em. Start w niedzielę (21 bm.) o godz. 10 k. „Areny”.

Trasa maratonu to pętla długości 22 kilometrów. Zawody będą rozgrywane na trzech dystansach: mini – 1 pętla, mega – 2 pętli i giga – 3 pętli. Trasa prowadzi duktami leśnymi z malowniczymi widokami ze szczytu Orlego Kamienia. Start z MOSiR-u przy „Arenie” o godz. 10, po czym nastąpi przejazd kolumny uczestników wyścigu ulicami miasta do lotniska, gdzie zlokaliz-

owany został start ostry. Imprezę uświetni przyjazd samochodu „DEMO DAY” z najnowszymi modelami rowerów marki: TREK, GARY, FISHER i LeMond. Będzie też możliwość przejechania się nimi. Dla najmłodszych amatorów zmagani rowerowych przygotowano zawody XC, a także dodatkowe atrakcje.

emes

KREDYT EKSPERT

15 banków w jednym miejscu

1 KREDYTY GOTÓWKOWE

- minimalny dochód 370 zł
- do 96 miesięcy
- bez ograniczeń wiekowych

KREDYTY KONSOLIDACYJNE

- jedna niższa rata zamiast kilku większych
- możliwość doboru dodatkowej gotówki

KREDYTY HIPOTECZNE

Proszę i spróbuj sam!

• Sanok, Plac Św. Michała 3/7 (na 1 piętrze obok UBEZPIECZEŃ)
tel. 013-463-26-15 Pn.-Pt. godz. 9.00-17.00

• Lesko, ul. Parkowa 10 (w budynku przychodni obok Poczty Polskiej)
tel. 013-468-88-89 Pn.-Pt. Godz. 9.00-17.00

Jubileusz w zamku

Kiedy tuż przed wakacjami w Rzeszowie zorganizowano wystawę prac malarskich, powstałych z inspiracji poezją Janusza Szubera, a na otwarciu był obecny dyrektor Muzeum Historycznego Wiesław Banach, stało się jasne, że prędzej czy później wystawa przywędruje do Sanoka. W czwartek 11 września w zamku można było nie tylko obejrzeć obrazy współczesnych polskich artystów, ale też uczestniczyć w spotkaniu z Januszem Szuberem.

Rzeszowska uroczystość miała charakter jubileuszowy – przygotowano ją z myślą o obchodach 60. urodzin Poety. I choć 60 lat skończył Janusz Szuber pewien czas temu, na zamku w Sanoku odwołało się także i do tej rocznicy.

– Bardzo mi się podoba pomysł, by okragłe urodziny świętować dłużej niż rok – zauważył prowadzący spotkanie Bogdan Tosza, składając Poezie życzenia w imieniu redakcji „Zeszytów Literackich”. – To taka piękna galicyjska tradycja.

Bogdan Tosza – polonista i reżyser teatralny, twórca wielu nagrodzonych spektakli (m.in. sztuk Mariana Pankowskiego), przyjaciel Josifa Brodskiego – mówił o swoich pierwszych, przed wieloma laty, spotkaniach z poezją Janusza Szubera. Przeczytał wiersz, otwierający tom „Srebrnopióre ogrody”, oraz motto, zaczerpnięte z utworu W. H. Audena, wyjaśniając, dlaczego właśnie te dwa teksty są dla niego tak ważne: bo stanowią



Jubileuszowe spotkanie w zamku prowadził Bogdan Tosza, polonista i reżyser teatralny, znawca poezji Janusza Szubera i jego przyjaciel.

istotny klucz do rozumienia całej późniejszej twórczości sanockiego autora.

Bogdan Tosza pytał Janusza Szubera o teatr. Poeta wspominał spektakle, oglądane w czasach szkolnych i studenckich, nie wypierał się teatralnej wyobraźni, której ślady

w jego wierszach zrećźnie wytopił rozmówca. Padło także pytanie o próby malarskie. I oto okazało się, publicznie po raz pierwszy, że Janusz Szuber kiedyś rysował! Nie zachowała się żadna z jego prac, bo, wiem, jak zauważył Poeta, „wszystkie zostały poddane udanej próbie ognia”, ale spostrzegawczy czytelnik,

w „The New Yorker”, która przybliżyła Szuberową twórczość czytelnikom amerykańskim i spowodowała wydanie wyboru w oficynie Knopfa, „Pianie kogutów”, tytułowy, dedykowany Czesławowi Miłoszowi, wiersz z wyboru Znakowskiego. Były też nowe, przeznaczone do tomiku, złożonego w Wydawnictwie Literackim, który ukaże się na początku 2009 roku. Wśród nowych, m.in., wiersz pt. „Pułkownik Herbert. Listy”, zilustrowany autentycznym listem, w którym autor „Struny światła” pisze do „Plutonowego Szubera” o swoim kocie Szu-Szu i rozkazuje, by ten „wszedł w posiadanie drogą kupna lub rozboju – co najmniej jednego zwierzątka futerkowego”.

Drugą część spotkania otworzyła Magdalena Rabizo-Birek i Marlena Makiel-Hędrzak i zaprosiły do obejrzenia wystawy. Magdalena Rabizo-Birek, dziękując dyrektorowi Banachowi za gościnność, zapowiedziała, że będzie zabiegać o kolejne spotkanie na sanockim zamku, tym razem połączone z prezentacją publikacji poświęconej twórczości Janusza Szubera, która właśnie powstaje dzięki staraniom Uniwersytetu Rzeszowskiego. W książce znajdują się niepublikowane dotąd teksty m.in. Jacka Łukasiewicza, Aleksandra Fiuta, Antoniego Libery, Wojciecha Ligęzy, Mariana Pankowskiego i wielu innych, którym Szuberowe wiersze są po prostu potrzebne – przez ich filtr widać przecież tak wiele i tak wyraźnie.

Na zakończenie pierwszej części spotkania Janusz Szuber przeczytał kilka swoich wierszy. Były wśród nich napisane dawno, ale jakże znaczące – „Mgła”, opublikowana

(msw)

(msw)

Zafascynował historią

Pan o wyglądzie nauczyciela opowiadający o historii, blisko czterysta młodych osób na sali i kompletna cisza przez półtorej godziny... Niemożliwe? A jednak tak właśnie było podczas spotkania z dr. Grzegorzem Łęcickim, autorem biografii księdza Peszkowskiego.

Była to fascynująca opowieść o fascynujących ludziach. Przede wszystkim o najbardziej znanym współcześnie polskim kapłanie, z którym łączyła autora wieloletnia, serdeczna przyjaźń, a także ks. kardynała Karola Wojtyłę, Stefanie Wyszyńskim, Stanisławie Broniewskim-Orszy, naczelniku Szarych Szeregów. Doktor Łęcicki miał szczęście znać osobieści tych niezwykle ludzi...

Prezentowana biografia „Świadek Prawdy. Książd Zdzisław

Jastrzębiec Peszkowski” to poszerzona wersja jego pracy doktorskiej. Autor prezentował ją w Sanoku, na zaproszenie Krystyny Chowaniec z Kuratorium Oświaty. Przed południem spotkał się w SDK z uczniami wszystkich typów szkół, a wieczorem, po mszy świętej w kościele farnym, ze starszymi. – Czuje się tu, jakbym był u siebie. Sanok jest mi niezwykle bliski przez znajomość i bliskość z księdzem Peszkowskim – powiedział „Tygodnikowi”. (z)



Podczas spotkań można było kupić książkę i otrzymać autograf autora.

Usłyszysz ich cała Polska

Nie lada zaszczyt spotkał zespół wokalny SOUL, działający pod opiekunictwem skrzydłami parafii pw. Przemienienia Pańskiego. Sanoczanki zapewnią oprawę muzyczną niedzielnej mszy św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w podkrakowskich Łagiewnikach.

Odprowadziana o godz. 7 w łagiewnickim sanktuarium niedzielna eucharystia transmitowana jest na żywo przez TVP 1. O prawo zapewnienia jej muzycznej oprawy zabiega wiele zespołów z całego kraju, ale tylko najlepsze otrzymują taką szansę. W gronie tym znalazł się również sanocki SOUL. – Po wysłuchaniu naszych nagrań przesłano nam zaproszenie.

Ciesz się ogromnie, bo to spore wyróżnienie i nobilitacja dla zespołu. Mamy zapewnić oprawę muzyczną całej eucharystii. Obecnie uzgadniamy szczegóły programu – mówi uradowana Monika Brewczak.

Transmisja mszy św. z udziałem SOUL-u – w najbliższą niedzielę (21 bm.) o godz. 7 na antenie telewizyjnej „Jedynki”. /k/

Zaczarowany grafiką

Znany grafik i twórca znakomitych ekslibrisów – Zbigniew Osenkowski – kończy 65 lat. Z tej okazji Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza dziś (19 bm.) o godz. 18 na otwarcie jubileuszowej wystawy prac artysty.

Złożą się na nią setki ekslibrisów stworzonych dla przyjaciół, ale także ludzi kultury i sztuki, lekarzy, podróżników – oraz grafik związanych z Sanokiem i pasją dokumentowania drewnianych cerkiewek. Zaprezentowana zostanie najnowsza teka grafik artysty „Drewniane kościoły i cerkwie doliny Oslawy”. Wykonane metodą płyty traconej (wymyślonej i stosowanej przez Picassę) prace, wydane na dobrym papierze o formacie A4 będzie można kupić i oprawić. MBP przygotuje również poświęcony twórcom

album, wydany wspólnie z Warszawską Galerią Ekslibrisu. Poza bogatym materiałem fotograficznym znajdują się w nim m.in. wypowiedzi osób związanych z artystą – jego bliskich, przyjaciół, znajomych. A tych jubilatowi nigdy nie brakowało – zarówno wśród kolegów po fachu, jak i całej rzeszy sympatyków jego twórczości w kraju i za granicą. Wielu z nich zapowiedziało swój udział w wernisażu, który wzbogaci występ zespołu „Widmo” pod kierunkiem Marianny Jary.

/jot/

Koniec świata w Szklarni

W najbliższą sobotę o godz. 19 w Klubie „Szklarnia” wystąpi zespół „Koniec świata” – katowicka grupa rockowa (punk, reggae, sky) powstała w 2000 roku.

Zespół znany jest z wielu festiwalowych scen w kraju i za granicą, występował m.in. w Niemczech, Czechach, na Słowacji i Ukrainie. Do największych przebojów grupy należą: „Atomowe czarne chmury” oraz „Symfonia na sprzedaż”.

W „Szklarni” muzykom z Katowic towarzyszyć będzie punkrockowy „Zgon” (Wronki/Poznań) oraz AMOK z Zagórza. Bilety w przedsprzedaży – 14 zł (do nabycia w sklepie „Sonic” i „Spectrum T”), przed koncertem – 18 zł. /k/

GRATISY! GRATISY!

SDK zaprasza

W najbliższą niedzielę, plenerowym przedstawieniem „Halki” S. Moniuszki (skansen godz. 19), rozpoczyna się XVIII Festiwal im. Adama Didura. Nie na wszystkie przedstawienia można kupić bilety – zostały wyprzedane w pierwszych dniach września. Jest jednak jeszcze kilka koncertów, które warto wyróżnić z festiwalowego programu.

Przed wszystkim koncert jednego z najlepszych polskich zespołów, wykonujących muzykę dawną – *Bornus Consort*, który w kościele Przemienienia Pańskiego wystąpi z programem „Hymny ku czci świętych polskich” (poniedziałek godz. 19.45). Będzie to niewątpliwie wzruszająca „podróż do źródeł”, nie tylko muzycznych, ale również duchowych.

W czwartek 25 września (godz. 18) w Sanockim Domu Kultury w recitalu gwiazdorskim wystąpi Jadwiga Rappé. Obdarzona doskonałym altowym głosem artystka wykona pieśni hiszpańskie, a towarzyszyć jej będą Jakub Niedoborek (gitara) i Mariusz Rutkowski (fortepian). Ten wieczór może stać się festiwalowym hitem...

Dla czytelników którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12 mamy pojedyncze zaproszenia na: „Halkę” w wykonaniu Opery Śląskiej, koncert zespołu Bornus Consort „Hymny ku czci świętych polskich” oraz recital Jadwigi Rappé „Hiszpańskie fascynacje muzyczne”.

Antologia poezji o Bieszczadach

„Natchnieni Bieszczadem” to tytuł długo oczekiwanej antologii poezji o Bieszczadach, wydanej przez rzeszowskie wydawnictwo „Libra”. Zawiera wiersze 37 poetów oraz ilustracje 28 artystów z regionu. Wyboru i opracowania wierszy dokonał Andrzej Potocki, opracowania graficznego Krzysztof Motyka.

– Pomysł na bieszczadzka antologię nosiłem w sobie od dawna. Najpierw szukałem poetów i malarzy do niej w kręgach moich przyjaciół, potem znajomych, bo przecież od 1973 roku jestem obecny w Bieszczadzie jako animator kultury, dziennikarz i wreszcie poeta. Jest wszakże i trzeci krąg – tych, o których dowiedziałem się w ostatniej chwili i także część z nich zaprosiłem do tego poetycko-malarskiego zadumania. Razem stworzyliśmy artystyczną opowieść o naszym Bieszczadzie i o nas tu żyjących, teraz i dawniej – ujawnia kuchnię powstawania antologii A. Potocki.

Potocki naprawdę nie miał ambicji, aby znaleźli się w niej wszyscy ci, którzy napisali wiersz o tematyce bieszczadzkiej czy namalowali bieszczadzki pejzaż. Dokonał on pewnego wyboru, dodam, dość ciekawego wyboru, który poddaje pod osąd czytelników. Sięgnął nie tylko po współczesnych poetów, ale też po tych, którzy tworzą już swoje dzieła na niebieskich połoninach. To dobrze, bo dzięki temu w książce pojawiła się ciekawa „Panna Preczysta spod Rajskiego” pióra śp. Wiesława Koszeli. Dzięki temu cała antologia tchnie Bieszczadami, o czym nie świadczy li tylko jej tytuł.



Tkwące mocno w Bieszczadach ilustracje nadały „Antologii...” wyjątkowy klimat.

Wczytując się w wiersze, czuje się, iż mocną grupę ich autorów stanowią sanocznianie, bądź osoby związane z grodem Grzegorza. Wymieńmy: Janusza Szubera, Barbarę Bandurkę, Jolantę Kenar, Tomasza Korzeniowskiego, Ryszarda Kulmana, Jacka Mączkę, Antoniego Łuczka, Mirona Michaliszyna, Roberta Myszkala, Jana Szelca, Halinę Więcek czy nieżyjących już: Wiesława Koszelę i Romana Bańkowskiego. Wśród artystów malarzy, których prace zdobią karty tej niezwykle książki, są: Barbara Bandurka, Andrzej Kijowski, Zdzisław Twardowski, Elżbieta i Wanda Wesółkin i Jerzy Wojtowicz.

Ktoś może powiedzieć, że brakuje mu w tej książce kilku nazwisk poetów czy artystów i z pewnością będzie miał rację.

A skoro nad bieszczadzka antologią rzeszowskiej LIBRY zacząłem rozlewać woń kadejdy, to jej twórców chciałbym pochwalić za ambicję zilustrowania poezji obrazem Bieszczadów, dzięki czemu ogromnie zyskała, wypełniła się jakby dodatkowym pięknem. Mówiąc językiem reklam, dostajemy do ręki „dwa w jednym”. I co, nie kupicie tego? Toż to znakomity interes.

Marian Struś

Pachną buki
a cerkwie wyschnięta
na popiół
w oczach saren
zdziczałe sady
krew kaliny
zebrana o świcie

Barbara Bandurka

• Podziękowania • Życzenia •

Serdeczne podziękowania
za dary przekazane na potrzeby uczniów
Organizatorom pięknego koncertu
o charakterze ewangelizacyjnym „Pora Światła”,
który odbył się 6.09.2008 r. w skansenie
składają

Nauczyciele i Uczniowie Gimnazjum nr 3 w Sanoku.

21 września 2008 r. będą 70. urodziny
Pani Marii Cira z Załuża

Kochana Mamusiu i Żono, z tej okazji gratulujemy Ci z całego serca, życzymy dużo, dużo zdrowia. Dziękujemy Ci za Twoje dobre serce i za wszystko co do tej pory dla nas zrobiłaś. Zostań taka jaka jesteś, pełna życia i uśmiechu na co dzień.

Kochamy Cię wszyscy

Marzena, Beata, Mariusz, Leszek i Mąż



ppłk Marian Jarosz – 1921-2008 r. POŻEGNANIE

Nie ma na świecie rzeczy trwałych. Ludzkie życie do tej kategorii należy. Wszyscy tę prawdę znamy, a jednak odejście osób nam bliskich zawsze przeraża i zawsze następuje za wcześnie.



ny. Z głębokim żalem żegnali Go najbliższa rodzina, ks. Prałat Adam Sudoł, ks. Prałat Feliks Kwaśny, licznie zgromadzeni Koledzy i Koleżanki, Kombatan-ci, Poczty Sztandarowe, Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów, Związek Ludowego HP, młodzież szkolna oraz przedstawiciele władz miejskich, powiatowych na czele z Burmistrzem i Starostą. Droga życiowa Kol. Jarosza, którą wyznaczył mu los – to droga żołnierskiej służby, uczciwej i znoej pracy w służbie narodu i Ojczyzny.

Kol. ppłk Marian Jarosz jako długoletni prezes najliczniejszego Koła

Pogrążeni w smutku i zaskoczeni Jego odejściem do wieczności, w dniu 2 września, przy dźwiękach żałobnego marszu orkiestry Sanockiego Przedsiębiorstwa Górnictwa Nafty i Gazu i salwy honorowej Kompanii HP, pożegnaliśmy ppłk. M. Jarosza – wiceprezesa Okręgu ZKRP i BHP oraz Koła Miejsko-Gminnego w Sanoku.

Odszedł od nas na wieczną wartość człowiek prawego charakteru, powszechnie lubiany i szanowa-

Związku Kombatan-tów w województwie, był niestrudzonym działaczem społecznym, realizował różne inicjatywy mające na celu utrwalenie w pamięci narodowej historii walk o wolność i niepodległość Ojczyzny. Wielką uwagę poświęcał na organizowanie spotkań z młodzieżą szkolną i wygłaszanie prelekcji na temat obronności kraju i bohaterskich czynów Oręża WP w II wojnie światowej. Za swoją zaangażowaną pracę społeczną

władze nadrzędne uznały Sanocką Organizację Kombatancką za przodującą w kraju, nadając jej miano patrona 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Kol. M. Jarosz był inicjatorem wybudowania pomnika Synom Ziemi Sanockiej oraz sprowadzenia 36 urn z prochami poległych sanoczan ze wszystkich pól bitewnych II wojny światowej.

Piórem M. Jarosza zostało wydanych 5 opracowań książkowych o tematyce historycznej Sanoka i udziale sanoczan w walkach o niepodległość Ojczyzny. Za wieloletnią pracę społeczną oraz udział w walkach o wyzwolenie kraju podczas II wojny światowej oraz udział w walkach z bandami OKN-UPA, został uhonorowany m.in. Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Wojennym Białego Podwójnego Krzyża Republiki Słowackiej oraz wieloma innymi krajowymi i zagranicznymi odznaczeniami.

Kol. M. Jarosz był człowiekiem niezwykle pracowitym o dużym poczuciu odpowiedzialności. Był gorącym Patriotą, cechowała Go wysoka kultura osobista, uczciwość i sumienność, był wzorem dla innych i szanowanym rodakiem Ziemi Sanockiej. Takim też pozostanie w naszej pamięci i swoich Kolegów – na zawsze.

W imieniu Zarządu ZKRP i BHP

Koła

Miejsko-Gminnego w Sanoku

inż. Edward Hajduk.

To nie było śmieszne

Tradycyjnie zaprosiliśmy Waszą gazetę, jako pismo wodzące prym wśród czasopism lokalnych, na uroczystości patriotyczne organizowane w Bykowcach w rocznicę walk z 1939 roku. Dziękujemy za zamieszczenie obszernej relacji z tej uroczystości, sporządzonej przez panią redaktor Jolantę Ziobro.

Jako jeden z organizatorów zostałem zobowiązany do zwrócenia się do Pana Redaktora o wyjaśnienie celu zamieszczenia na tejże samej stronie co relacja, niezwykle „zabawnego” zdjęcia wykonanego w trakcie tej samej uroczystości. Osoby pokazane na fotografii są powszechnie znane wśród lokalnej społeczności. Wkładanie im w usta dorysowanych przez „żartownisia” „dymków” ze słowami przez nich niewypowiedzianymi i niezgodnymi z prawdą, a sugerującymi jakieś niezgodne z moralnością i prawem zachowania, stanowią obrzydliwe szyderstwo, zniesławienie i sponiewieranie wizerunku i dorobku, na który pracowali przez wiele lat.

Pokazany na zdjęciu leśnik jest osobą czynną zawodowo, pełni odpowiedzialną funkcję w przedsiębiorstwie państwowym, odpowiada za znaczny majątek państwowy, jest przełożonym dużej grupy osób, osobą wymagającą szacunku dla prawa i to w jego właśnie usta włożyliście państwo tak „znamiennie śmieszne” słowa. No i kogo to ubawiło do łez? To samo z kapłanem ze zdjęcia. Jakim prawem i w jakim celu podsumowujecie państwo dorobek Jego kapłańskiego życia, Jego etykę jako reprezentanta Kościoła i głoszonej przez Kościół nauki? Boicie się zamieścić zdjęcia rabusia, broni go sąd, policja i prawo, a tutaj – pstryk, dwa komentarze i jest po wyroku. I to jeszcze wśród nagrobków, tyle ekspresji i pomysłu – całkowicie „śmieszne”. Należy się nam wyjaśnienie, chociażby z tego względu, że w kolejnych latach nikt nie będzie chciał wziąć udziału jako zaproszony gość, a i organizatorom odejdą chęci.

Nie negujemy potrzeby używania humoru w życiu codziennym, ale są pewne granice, których nie przekraczają ludzie z odpowiednim poziomem, na co już wiele lat temu zwrócił uwagę Jgnacy Krasicki, pisząc: „i śmiech może być nauką, jeśli się z przywar, nie z osób natrąca”. Więc róbmy to wszystko „ciut” inaczej. Jako gazetą jesteście potrzebni społeczeństwu, nie jest żal wydać 2 zł tygodniowo za wiadomości o mieście i okolicy. A kto chce się nasycić specyficzną odmianą „humoru”, zawsze może sięgnąć po „NIE”.

Za Zarząd

Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Bykowce

„MOJA WIEŚ”

prezes Wojciech Petryk

Już ponad sto emisji „Foto śmieszek” ukazało się na łamach „TS” i po raz pierwszy spotkaliśmy się z taką reakcją. Być może więc, że stępieliśmy, licząc na wyrozumiałość osób, które pojawiają się na zdjęciach tej rubryki, jak też Czytelników. Wydawało się nam, że charakter i sama jej nazwa jest wystarczającym usprawiedliwieniem naszych żartów. Stąd słowa: „szyderstwo, zniesławienie, sponiewieranie wizerunku i dorobku” przyjmujemy z wielkim zdziwieniem i niezrozumieniem.

Jeśli jednak osobom ukazanym na zdjęciu sprawiliśmy przykrość, jeśli dotknęły one autorów listu czy uczestników uroczystości, Wszystkich bardzo przepraszamy. Absolutnie nie było naszą intencją obrażanie czy ośmieszanie Kogokolwiek. Liczyliśmy na poczucie humoru, czego doświadczamy od początku zaistnienia „Foto śmieszek”. Widać przeliczyliśmy się, za co jeszcze raz przepraszamy.

Marian Struś

Redaktor Naczelny

Ujeździli konia trojańskiego

Kolejne szlaki turystyczne w Europie przetarła „szturmowa” grupa turystyczna od lat podróżująca z biurem VISTUR SANOK p. Zbyszka Dufrata. Przed rokiem była to przepiękna Korsyka, o czym relacjonowaliśmy w jednym z „TS”. Tym razem miejscem jej penetracji była grecka Macedonia, a w szczególności miejsca związane z Filipem II oraz jego synem Aleksandrem Wielkim.

– Zaczęliśmy od Lidii, miejsca chrztu pierwszej Europejki przez świętego Pawła, po czym zwiedziliśmy Filipii – miasto Filipa II. Duże wrażenie zrobiły na nas: Kavala – starożytne Neapolis, Wergina – pierwsza stolica Macedonii oraz Pella – stolica Aleksandra Wielkiego, gdzie dorastał pod okiem Arystotelesa. Potem zawitaliśmy do Salonik, będących obecnie największym miastem greckiej Macedonii, kiedyś założonym na cześć siostry Aleksandra. Zwiedziliśmy też przepiękną wyspę Assos oraz półwysep Gallipoli, miejsce wielu słynnych bitew. Ważnym wydarzeniem naszej wyprawy było przekroczenie granicy Europy, a miejscem tym było Hellespont (Dardanele) w Turcji. Tam właśnie wkroczyliśmy na teren Azji, gdzie przypomnieliśmy sobie szczegóły bitwy o piękną Helenę. Dowodem na to, że tam byliśmy, jest zdjęcie zrobione pod słynnym koniem trojańskim – relacjonuje nasz korespondent Jerzy Kwaśniewicz.

Oto właśnie Troja i koń trojański, na tle którego sfotografowana została sanocka grupa turystyczna pod dowództwem Zbigniewa Dufrata.



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY



Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza w roku akademickim 2008/2009 na studia na kierunku

- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN (studia stacjonarne)

- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

specjalność INFORMATYKA STOSOWANA W TECHNICIE (studia niestacjonarne)

Dzięki uzyskanej dotacji w ramach Projektu „Zamawianie kształcenia na kierunkach technicznych, matematycznych i przyrodniczych – pilotaż” mającego na celu podniesienie atrakcyjności kształcenia, wprowadzone zostaną nowe innowacyjne formy kształcenia, jak np. e-learning (kształcenie na odległość), programy wyrównawcze z matematyki i fizyki dla studentów pierwszego roku oraz dodatkowe zajęcia dydaktyczne. Dla najlepszych studentów możliwość uzyskania wysokich stypendiów (1000 zł miesięcznie)

Termin składania dokumentów na studia 30.09.2008r.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA:

DZIAŁ TOKU STUDIÓW
SEKRETARIAT STUDIÓW STACJONARNYCH,
ul. Mickiewicza 21, budynek A, p. 108 tel. 013-465-59-54
email: studias@pwsz-sanok.edu.pl

SEKRETARIAT STUDIÓW NIESTACJONARNYCH,
ul. Mickiewicza 21 budynek A, p. 107 tel. 013-465-59-67
email: studian@pwsz-sanok.edu.pl
www.pwsz-sanok.edu.pl

CZYTELNIKU

**ZGŁOŚ
SYGNAŁ!**

013-464-27-00

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50
(sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia),
013-464-57-52 (wypożyczalnia).

www.biblioteka-sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum-sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum-sanok.pl

Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15,

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen-sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: cit-sanok@um-sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz, godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania

Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 96-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

19-22 IX – apteka „POGODNA”, ul. Pogodna 1. 22-29 IX – apteka „CEFARM”, ul. Traugutta 9.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

LESKO

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia

dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu wprowadziło od tego roku znacznie wyższe, sięgające nawet do 10 tys. zł kary dla rodziców, których dzieci będą chodziły na wagary. Postanowiliśmy zapytać sanozczan, co sądzą na ten temat.



Paulina Drac i Joanna Komańska
Chodzimy na wagary, bo boimy się, że nauczyciel nas zapyta albo zrobi sprawdzian, na który nie jesteśmy przygotowane. Zamiast takich kar, nauczyciele powinni bardziej pomagać uczniom w nauce, powtarzać z nimi materiał kilka dni przed klasówką. Czasami sam wyraz twarzy nauczyciela jest tak odstraszaający, że uczeń woli pójść na wagary niż do szkoły.



Janina Kuczma
Sama nie mam dzieci, ale pracuję z nimi na co dzień. Uważam, że to wina rodziców, którzy nie troszczą się o to,

czy ich dziecko było w szkole, czy na wagarach. Teraz dzieci są rozpuszczone, idą w swoją stronę, nie słuchają ojca ani matki. Jestem za karami, powinno wprowadzić się jeszcze wyższe, bo rodzice wiodocześnie nie mają co robić z pieniędzmi, skoro nie są w stanie dopilnować swoich dzieci. Ja nie chodziłam na wagary, musiałam pomagać w domu, przy gospodarstwie i uczyć się w trakcie pracy.



Wiesława i Kazimierz Baraniewicz
Wagarowaliśmy tylko kilka razy np. kiedy nie było się przygotowanym do zajęć, ale zawsze były konsekwencje w postaci późniejszego odpytania. Ja byłam tylko raz w życiu na wagarach, razem z całą klasą i później miałam długo „kaca”. A karać rodziców? Pomysł jest nieprzemysłany. Trzeba poruszyć jakieś inne ośrodki, np. przyszkolne. Większe zainteresowanie powinno pojawiać się też ze strony psychologów czy pedagogów. Nie znamy przyczyn takiego zachowania uczniów, a mogą one być poważne – kłopoty w szkole. A zajmować się tym mogą zarówno nauczyciele, jak i rówieśnicy, choćby poprzez pomoc takiej osobie w nauce. Kiedy my chodziliśmy do szkoły, to było to powszechne. Poza tym nauczyciele radzili sobie z wagarowiczami poprzez częste odpytywanie uczniów, którzy opuszczali lekcje.



Dorota Pazera
Owszem, jestem za karą, ale kwota jest przerażająca. Mimo wszystko kara byłaby skuteczniejsza i zmniejszyła liczbę wagarujących uczniów. Ja nie mam jednak takich problemów ze swoimi dziećmi, bo po prostu je kontroluję i nie mają takiej opcji. A dzieci teraz wagarują, bo zmienił się świat – więcej luksusu i pieniędzy. Rodzice też są zajęci rozbiciem kariery za granicą, zamiast zajmować się swoimi pociechami.

Z chaty za wsią, czyli na końcu świata

Od kilku lat walczą z gminą o dojazd do własnych domów. Dwukilometrowy odcinek drogi dzielący ich od głównego traktu po deszczu zmienia się w błotniste bajero, które pokonać można jedynie pieszo bądź terenówką z 4-kołowym napędem. – Wie pani, jak mąż dociera codziennie do pracy? Najpierw jedzie traktorem do córki, gdzie przesiada się do pozostawionego u niej samochodu. Wraca w ten sam sposób. Można dostać obłędu! – mówi Maria Kutlak, mieszkająca w Sanoczku-Budniach.



Tak wygląda „droga” do przysiółka Budnie. Pokonanie 2-kilometrowego odcinka zajmuje prawie godzinę i wymaga kaloszy do kolan.

Temat drogi prowadzącej do przysiółka nie jest nowy. Upominali się o nią dawni mieszkańcy, którzy jej nie doczekali, upominają się i obecni. Problem w tym, że jest ich niewielu – całe Budnie mają tylko trzy domy. – Ile myśm się nachodzili do gminy, ile naprosili – wszystko na nic. Tylko nas zbywali – mówią Genowefa i Jan Dendurów, którzy mieszkają tu od kilkudziesięciu lat. Własnym sumptem wybudowali kładkę przez rzekę Sanoczek, dzięki której pieszo docierają do sklepu i kościoła w ...Pisarowcach. – Z tej strony droga jest trochę lepiej utwardzona. Łatwiej tam dojść niż do Sanoczka – argumentują. – Ale karetka i tędy nie przejedzie. Żonę, jak zachorowała, trzeba

było podwieźć do ambulansu traktorem. A do chorej na raka sąsiadki, która już nie żyje, to aż śmigłowiec musiał przylatywać.



Bez pomocy sąsiada i jego terenówki mieszkańcy Budni byłiby odcięci od świata.

– Tu zawsze ze wszystkim był problem – z drogą, kanalizacją, telefonami, odśnieżaniem, wywozem śmieci. O nic nie można było się doprosić i tak jest do dziś. A przecież płacimy podatki jak wszyscy – mówi pani Maria, pokazując plik korespondencji, którą prowadzi z gminą od 2003 roku. – Wójt najpierw tłumaczył, że naprawa drogi uzależniona jest od opinii komisji gospodarczej, potem mamiał nas przeglądem, o którym mieliśmy być powiadomieni, przed samymi wyborami obiecywał, że gmina drogę naprawi – zrobił kawałek asfaltu od głównej. Po kolejnej interwencji odpisał, że drogi w Sanoczku będą naprawione po uchwaleniu budżetu. Budżet uchwalili, ale droga została jak dawniej. Wyjaśnił, że tak zdecydowała rada sołecka, przeznaczając pieniądze na inny cel. Kiedy

nałożyliśmy sprawę – nawetli trochę żwiru. I na tym się skończyło. Na kolejne pisma wójt już nie odpowiadał, teraz nawet telefonu nie odbiera jak dzwonię. Ale my nie odpuścimy, bo jak długo można tak żyć? Pieszo trzeba iść po tym bloku prawie godzinę, niosąc w torbie nie tylko zakupy, ale i buty na zmianę. Osobowe auto grzęźnie po osie – ile razy sąsiad wyciągał nas na linach! Żeby mąż mógł dotrzeć codziennie do pracy, musi najpierw dojechać do córki traktorem i tam dopiero przesiadnąć się do samochodu. To już jest nie do zniesienia!

Wójt Mariusz Szmyd twierdzi, że gmina ma związane ręce. – Sanoczek dostał w budżecie pieniądze na remonty dróg, ale to rada sołecka zdecydowała o ich przeznaczeniu i podziale. A w jej planie nie uwzględniono drogi do przysiółka Budnie. Jeśli będzie taka wola, przystąpimy do remontu. Żeby miało to jednak sens, konieczne jest zrobienie rowów odwadniających, poprzedzonych pomiarami geodezyjnymi. Ale właściciele pól nie widzą takiej potrzeby. To droga polna, która im wystarcza. Wioska musi się dogadać w tej sprawie, tak jak zrobili to mieszkańcy Niebieszczań czy Tyrawy Solnej, gdzie położyliśmy asfalt nawet do pojedynczych posesji. Wierzę, że i w Sanoczku dojdzie do porozumienia.

Sołtys Andrzej Wolanin nie widzi jednak na razie możliwości remontu drogi na Budnie. – Ci, co tam kupili działki, wiedzieli gdzie i co kupują. I pani Kutlakowa, i pan Michalak pobudowali domy letniskowe, w których nie są zameldowani, bo mieszkają gdzie indziej, niedaleko mnie. Jedynie Dendurówie są tam od dawna, ale oni tylko administracyjnie należą do Sanoczka, bo bardziej żyją są



Dla 80-letniego Jana Dendury pokonanie kładki niesie ze sobą spore ryzyko.

z Pisarowcami. Dla mnie wiążąca jest decyzja mieszkańców i nic tego nie zmieni. Wioska ma wiele innych, ważniejszych potrzeb niż remont tej drogi. Poza tym, dlaczego pani Kutlakowa nie walczyła o nią przed 12 laty, jak była radną? Wtedy ją nie interesowało, że do chorej kobiety nie może dojechać karetka.

– Pobudowaliśmy domy letniskowe? – dziwi się Andrzej Michalak. – Mieszkam tu już od trzech lat, a gdzie jestem zameldowany, nie ma znaczenia. Brak dojazdu nie tylko utrudnia mi życie, ale uniemożliwia wręcz prowadzenie działalności agroturystycznej. Podnosiłem ten temat wielokrotnie na zebraniach wiejskich i w rozmowach z wójtem. Ale oni tylko przerzucają piłeczkę między sobą. Tu nie chodzi o załatwienie sprawy, tylko o to, kto jest ważny. A z ustawy o samorządzie jednoznacznie wynika, że drogi i kanalizacja leżą w gestii wójta. Tymczasem to, co pan wójt mówi i robi, to kpina. Podejmuje pozorowane działania, jak choćby zeszłoroczna naprawa drogi, polegająca na załataniu kilku dziur żwirem. Te pieniądze zostały dosłownie wyrzucone w błoto. Poprosiłem o udostępnienie dokumentacji tej „naprawy”, ale do dziś jej nie otrzymałem. Na razie czekam cierpliwie i zbieram dokumenty. Prędzej czy później spotkamy się z panem wójtem w sądzie.

Joanna Kozimor

Mimo zabiegów o ratowanie świątyni, sprawa stoi w miejscu

Trójco Święta, pomóż!

6 stycznia 1691 roku Tomasz Karczewski, kasztelan halicki i jego brat Jan – zakonnik ufundowali dla zakonu Trynitarzy w Beresteczku kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej. Budowany był przez dwadzieścia lat i oddany do użytku w 1711 roku. Piękny, dostojny, monumentalny, jeden z najpiękniejszych, a może nawet najpiękniejszy na Wołyniu. Dziś zniszczony, chylący się ku upadkowi. Czy jest skazany na upadek? Czy nikt go nie uratuje?

Właściciele Beresteczka zmieniali się często. Były to różne rody jak: Zamojscy, Platerowie, Ożarowscy, Witosławscy, Raciborowscy. Każdy z nich ubogacał wyposażenie świątyni.

I wojna światowa niosła za sobą liczne kradzieże penetrujących teren wojsk bolszewickich. Nie uniknął ich kościół w Beresteczku. Skradziona została wtedy z niego: szabla Wołodyjowskiego, wisząca w bocznej kaplicy, znięły różne paramenty.

Druga wojna światowa stała się powodem spalenia wnętrza kościoła. Po odejściu z miasteczka polskiej samoobrony w sile około 1200 Polaków, wkroczyły tam oddziały UPA i podpaliły znajdującą się w kościele słomę, na której koczowali Polacy z okolicznych wiosek. Co nie strawił ogień, rozkradli miejscowi ludzie, zdejmując nawet blaszany dach i pokrywając własne domostwa. Potem kościół zamieniono na magazyn nawozów sztucznych.

Od tego czasu prowadzone są zabiegi o restaurację kościoła. Swoją bezsilną skierowano na petycję do osób mogących pomóc uratować świątynię przed jego całkowitą ruiną.



„Jeden z najpiękniejszych” w latach swojej świetności...

Z Ministerstwa Kultury i Sztuki – departament współpracy kulturalnej z zagranicą: „Prośba Obywatela została skierowana do Komitetu Generalnego w Kijowie z prośbą o zainteresowanie się władz URSR o zainteresowanie się władz URSR zabytkowym obiektem sakralnym, jakim jest kościół w Beresteczku.”

Z Akademii Nauk Społecznych (rektor Jarema Maciszewski):

„Pragnę Pana zapewnić, że sprawę tę poruszę na jednym z najbliższych posiedzeń komisji.”

Z Ministerstwa Obrony Narodowej (gen. armii Florian Siwicki, wołyński): „Obiecuję, że przy najbliższej sposobności poruszę tę kwestię w kontaktach z odpowiednimi władzami radzieckimi.”

Z Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie (pismo skierowane do Michaiła Gorbaczowa): „Restauracja kościoła św. Trójcy została rozpoczęta.”

Tymczasem rozpad Związku Radzieckiego przerwał prace nad remontem kościoła. Odnowiona została tylko część głównej fasady.

Na tym jednak nie skończyły się zabiegi nad restauracją i odzyskaniem świątyni. Andrzej Owsiański (zam. w Warszawie beresteczczanin) czynił starania w kręgach sejmowych (prof. Stelmachowski, Bender i inni), rozmawiał z biskupem łuckim Trofimakiem, poczynił nadto starania o restaurację cmentarza wojskowego, znajdującego się przed kościo-



...i dziś. Niemal ruina wołająca o ratunek.

tem w Beresteczku. Wszystko bez skutku. Nikt nie chciał angażować się w te sprawy.

W pewnym momencie udało się nawet znaleźć sponsora, który bezpłatnie gotów był ofiarować i dostarczyć do granicy z Ukrainą blachę na pokrycie świątyni. Władze miejscowe nie wyraziły zgody na odbiór blachy z granicy.

Wtedy też miejscowa wspólnota parafialna zebrała ok. 120 podpisów pod petycją o odzyskanie kościoła od władz. Jak się okazało, też bez efektu.

Wydarzenia te były inspiracją do napisania petycji do ówczesnego prezydenta Kuczmy z prośbą o ratowanie świątyni przed ruiną i pokrycie jej blachą. Tym razem odzew był jednoznaczny. Podczas pobytu w Beresteczku prezydent Ukrainy wydał

polecenie, by świątynię pokryć, co uczyniono, chroniąc ją przed dalszą dewastacją. Prace te wykonano jednak bardzo niestarannie, nie obejmując nimi zupełnie zakrystii.

Kończąc, nie można nie postawić pytania: czy jest kościół pw. Trójcy Świętej? Chodzą pogłoski, że kościół nie został oddany wspólnocie religijnej Polaków, gdyż rzekomo wspólnota religijna grekokatolików rości sobie do niego pretensje. Jest to o tyle dziwne i niezrozumiałe, że grekokatolików w Beresteczku nie ma, są jedynie prawosławni.

Na cmentarzu parafialnym znajduje się niewielka kaplica cmentarna, do której dojeżdża raz w miesiącu ksiądz z Dubna.

Istnieje w Ostrogu redakcja miesięcznika pn. „Wołanie z Wołynia”, której redaktorem naczelnym jest Witold Józef Kowalów. Jest to pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej. Jakkolwiek wychodzi już kilkanaście lat, nie zajmuje się problemem kościoła berestecckiego.

Jakieś fatum ciąży nad tą świątynią. Mimo zabiegów o jego odzyskanie i ratowanie przed grożącą mu ruiną, jak dotąd efektów nie widać. Należy domniemywać, że to opieszałość władz powoduje, iż sprawy ciągną się w nieskończoność, stojąc w miejscu. Skąd jakieś obawy i przed czym? Przecież kościół zostaje na miejscu, zaś odnowiony służyć będzie ludziom.

Benedykt Gajewski

Trochę powspominać, trochę poszaleć...

Eleganckie panie poruszające się z gracją, wyprostowani jak struna panowie. Okrzyki, powitania i – wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia. O młodości i latach spędzonych na scenie: koncertach, zagranicznych wояażach, sukcesach. Tak wyglądało „Pierwsze spotkanie po latach...” członków dawnego Zespołu Pieśni i Tańca „Autosan”, który przez trzydzieści lat był głównym „produktem eksportowym” Sanoka. Równie znanym i słynnym, jak autobusy z patronackiego zakładu.

To był wyjątek w skali kraju. Zespół z niewielkiego miasta, działający przy fabryce, tworzony przez amatorów, który poziomem dorównywał profesjonalistom z „Mazowsza” i „Śląska”. Wielu do dziś zastanawia się nad tym fenomenem. Swoją rolę odegrali na pewno wybitni instruktorzy: Janusz Podkul – specjalista od tańca, choreograf, kierownik artystyczny zespołu – i muzycy, których talent i pasja przeszły do legendy: Władysław Rakoczy, Stanisław Chybiło, Antoni Wojewoda.

Nie bez znaczenia był mecenat Sanockiej Fabryki Autobusów. „...sala oniemiała z zachwytem, gdy na scenie pojawili się Polacy. Perfekcja wykonania, finezja, fantazja, lekkość i wdzięk, uroda fruwających dziewcząt i chłopców – imponujące! Sala trzęsała się od oklasków (...) Zespół „Autosan” przybliżył nam Polskę...” – gazeta „La Liberté”

sów, którą w latach świetności stać było na utrzymywanie nie tylko Zakładowego Domu Kultury, ale także 100-osobowego zespołu, złożonego z grupy baletowej, grupy wokalne i orkiestry kameralnej.

Janusz Podkul: – *Ja po prostu wykonywałem swoją pracę. Liczył się wasz talent i wysiłek. Prowadzę zespół od czterdziestu lat, bo nic innego w życiu nie potrafię*



- Odważyliśmy się wystąpić przed publicznością po tygodniach morderczych prób i usilnym przywoływaniu wspomnień – trochę kokietowali tancerze

I wreszcie pełni zapału, entuzjazmu i marzeń młodzi ludzie – z I LO, Mechanika i różnych zakładów pracy – którzy dając się wprząc w kierat katorżniczej pracy, stawali się po kilkunastu miesiącach niemal zawodowymi tancerzami i śpiewakami.

Zawojowali Europę

Istniejący od 1961 roku zespół największy rozkwit przeżywał w latach 80., odnosząc sukcesy najpierw w „bratnich krajach” – ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii, na Węgrzech – a później na Zachodzie. W 1985 roku sanoczanin – reprezentujący Polskę – wygrał prestiżowy festiwal w Szwajcarii, z udziałem grup z wielu krajów świata.

W następnych latach podbili Portugalię, Turcję i Holandię, stając się wizytówką polskiego folkloru i kultury.

Kres przyszedł w 1992 roku, wraz ze zmianami ustrojowymi i prywatyzacją „Autosanu”. Pasjonaci nie dali jednak za wy-



Witold Hydzyk:

– *Zaczęły się zacierać wspomnienia i kontakty między nami. Musieliśmy się spotkać!*

graną. W 1993 roku, w Sanockim Domu Kultury, powstał Zespół Tańca Ludowego „Sanok”, uważany za kontynuatora tradycji Zespołu Pieśni i Tańca „Autosan”. Nie mogłoby zresztą być inaczej, skoro wciąż kieruje nim maestro Podkul.

Historia zatoczyła koło

Pomysł zorganizowania „spotkania po latach” zrodził się podczas jubileuszu I LO, skąd wywodziło się wielu tancerzy.

Skrzyknął się komitet organizacyjny: Katarzyna i Witold Hydzykowie, Małgorzata Cycoń-Florek i Paweł Stefanowicz (którzy poprowadzili koncert), Anna Karaczkowska-Zółkiewicz i Antoni Zółkiewicz. Po miesiącach przygotowań wybiła wreszcie „godzina zero” – wszyscy zaproszeni spotkali się w ubiegłą sobotę, w budynku byłego ZDK na Posadzku, dziś „Caritas”, gdzie niegdyś spędzili dziesiątki godzin, ćwicząc nowe układy choreograficzne i programy. Starsi o kilkanaście lat, niektórzy posiłowali i z bagażem trudnych doświadczeń, ale wciąż zdradzający w ruchach i sposobie poruszania się wieloletnie obycie z estradą...

Oprócz instruktorów: Janusza Podkula, Władysława Rakoczego, Antoniego Wojewody, towarzyszyli im „architekci” dawnych sukcesów: Leszek Kawczyński – wieloletni dyrektor SFA, „przyjacieli” dobrego ducha zespołu”, Mieczysław Majewski – dyrektor ds. pracowniczych, Tadeusz Sawicki – długoletni kierownik ZDK.

Gdzie pchasz tę nogę...

Był czas na wspomnienia, kwiaty, podziękowania i oczywiście anegdota. „Gdzie pchasz tę nogę, sieroto?!” „Ręce są tragiczne!”, „Szybiak, ty lebiado, zawsze coś ci spadnie”, „Wy się nadajecie do Mazowsza, ale z urodą chyba” – cytował słynne powiedzenia.

„...przebogate kostiumy zespołu są wiernie odtworzone według autentycznych wzorów, szyte z autentycznych materiałów i ozdobione autentycznym haftem” – zachwycił się dziennikarz „La Liberté”.

Beata Buczek-Zarnecka (aktorka, znana m.in. z „M jak Miłość”, „Klan”, „Lokatorzy”): – Zespół stanowił ważną część mojej młodości. Tańczyłam w nim przez całe liceum, a wcześniej w grupie dziecięcej. To jedno z moich najpiękniejszych wspomnień!

dzienia maestro Waldemar Szybiak, niegdyś tancerz ZPiT „Autosan”, a dziś dyrektor SDK i szef Janusza Podkula.

Leszek Kawczyński przyznał się, że wiele tygodni przesiedziało na próbach zespołu, na



Śpiewacy sprawiali wrażenie, jakby przez te wszystkie lata ani na chwilę nie schodzili ze sceny. Pozostał głos, wdzięk i szyk...

balkonie ZDK, dopingując artystów w przygotowaniach do najważniejszych występów i tournée. – Od lat 60. przychodziłem na każdy występ tego zespołu – wyznał wzruszony.

Dinozaury w świetnej formie

Spotkanie uświetnili młodzi tancerze z ZTL „Sanok”, w którym od kilkunastu lat tańczą również synowie i córki daw-

„...przez cały czas byliśmy oblegani przez dziennikarzy. Gazeta „Friedburger Nachrichten” przeprowadziła wywiad z tancerką Małgorzatą Florek (...), kierownikiem ekipy Mieczysławem Majewskim i Januszem Podkulem, informując szeroko o zespole – ze wspomnień członków

nych artystów. Nic dziwnego, bo zespół „Autosan” dał początek wielu małżeństwom. Prowadzący spotkanie wyliczyli, że na ślubnym kobiercu stanęło przynajmniej jedenaście par, które poznały się dzięki wspólnie dzielonej pasji.

A na koniec – wielka niespodzianka. Na scenie pojawił się „bohater wieczoru” – ZPiT „Autosan”! Rzecz jasna,

w okrojonym składzie, za to w świetnej formie. Grupa wokalna zaprezentowała z werwą dawne przyspiewki, a tancerze – wspaniałego poloneza. Wykonanego tak samo, jak „za dawnych lat”: perfekcyjnie i z wdziękiem. Janusz Podkul miał łzy w oczach, zresztą nie tylko on...

Jolanta Ziobro

Wszystko przez dziadka

W trakcie ostatniego weekendu to właśnie ich było w Sanoku widać najbardziej – miłośników czasów monarchii austro-węgierskiej. Przyciągnęli uwagę mediów, ale i przypadkowych przechodniów, nierzadko korzystających z okazji, żeby zrobić sobie pamiątkową fotkę z „żywym Szwajkiem” – a to zwłaszcza za sprawą gości z Przemyśla, którzy przyjechali do Sanoka w pełnym umundurowaniu. Zabawy dużych chłopców czy może sposób na... pożytek z Internetu?

Artur Pałasiewicz nie mieszka na Podkarpaciu, choć jego rodzina związana jest z tymi terenami od XIX w. Urodził się i mieszka w Warszawie, a będąc archiwistą, pracował jako konsultant do spraw archiwalnych przy organizacji wystaw, a także przy produkcji filmów fabularnych i programów historycznych w TVP. Kiedy spotykamy się po raz pierwszy, nie do końca rozumiem, co ma zamiar zrobić w Sanoku, ale energia jaką emanuje, jest imponująca. No i ta wojskowa czapka! – Ponieważ się z nią nie rozstaje, po Zagórzu, gdzie mieszkam, rozeszły się plotki, że jakiś film będą kręcić – śmieje się naczelnym organizator spotkania uczestników forum www.austro-wegry.info. – Chwilowo jeszcze nie.

Patrzę zdumiona, jak wszystko załatwia – właściwie sam jeden, w ramach urlopu, za własne pieniądze, przy okazji wprawiając

mnie w zachwyt swoim pokaźnym zbiorem pocztówek z czasów pierwszej wojny. W międzyczasie dzwoni do Krakowa w sprawie wystawy, która ma mieć miejsce w sanockiej bibliotece, pilnuje, czy doszły prace, czuwa nad przygotowaniem tradycyjnej biesiady „U Szwajka”, umawia noclegi, jednocześnie odpowiada na sms-y, odbiera dziesiątki telefonów, drukuje plakaty, rozprowadza zaproszenia, sprawdzając, co dzieje się na forum, kiedy znajdzie się w pobliżu jakiejś kafejki internetowej. W tym wszystkim znajduje też czas na to, żeby opowiedzieć mi o swojej pasji.

– Wszystko zaczęło się od zdjęcia dziadka. Był podoficerem w cesarsko-królewskiej armii. Poza kilkoma fotkami nie miałem po nim innych pamiątek i niewiele też wiedziałem o jego służbie. Któregoś więc dnia wpisałem w google hasło

Austro-Węgry i tak się to zaczęło.

Portal miłośników czasów monarchii austro-węgierskiej www.austro-wegry.info wyskoczył jako jeden z pierwszych. Porozglądałem się, zobaczyłem, że poważni ludzie, że mają zainteresowania, że potrafią się nimi dzielić, że nawzajem pomagają sobie w zdobywaniu

wiedzy czy w poszukiwaniach – książek, opracowań, wiadomości. Z czasem stałem się chyba jego najaktywniejszym uczestnikiem, skupiając się zwłaszcza na dziale, w którym ludzie szukają informacji o swoich przodkach w służbie cesarza. Zaczęło mnie też kuścić, żeby spotkania wirtualne przenieść do realnego świata, gdzie – wiadomo – wytwarza się zupełnie inny rodzaj zażyłości, a i pomysły rodzą się znacznie bardziej spontanicznie niż w sieci. Wraz ze mną chętnych do wyjścia z anonimowego świa-

ta Internetu i zrobienia czegoś na zewnątrz okazało się kilkanaście osób – z całej Polski, z różnych jej stron. Na miejsce spotkania wybrałem Sanok – trochę ze względu na mój sentyment do miejsc rodzinnych, trochę przez jego specyficzny klimat, no i nie da się ukryć, że także przez pamięć sanoczan



Goście z Przemyśla podczas biesiady „U Szwajka”.

o Szwajku, z którym – choć się nie identyfikujemy, a wręcz walczymy, by nie utrwać takiego stereotypu żołnierza służącego w armii, to jednak zdajemy sobie sprawę, że jest on rodzajem znaku rozpoznawczego dla wielu osób z zewnątrz. Jaki jest cel naszych spotkań? Ludzie, którzy biorą w nich udział, to niejednokrotnie zapaleńcy, hobbyści, zbieracze, autorzy książek, wydawcy, ilustratorzy. Przywozimy nasze trofea, najnowsze wydawnictwa, kultuwujemy pamięć i dzielimy się swoimi pomysłami na ogarnięcie tematu – bo podczas kiedy fascynatów II wojny nie sposób zliczyć, temat pierwszej wciąż pozostaje jakoś zapomniany. W tej chwili spośród istniejących stron internetowych właśnie nasz portal jest chyba najobszerniejszym źródłem wiedzy na jej temat. Stąd też wystawa prac z „Wielkiej Wojny” Andrzeja Zaręby w sanockiej bibliotece i spotkanie z wydawcą pierwszej obszernej publikacji na ten temat – „Wojny galicyjskiej” Juliusza Batora – przyczyny ogromnego poruszenia wśród internautów, wśród których wypowiadali się także wysokiej klasy specjaliści, niejednokrotnie z tytułami naukowymi. Dyskusja, choć nierzadko zapalczywa, była merytoryczna do tego stopnia, że na podstawie uwag forumowiczów autor wprowadził zmiany w swoim opracowa-

niu i w tej chwili już niedługo na półki księgarń trafi poprawiona, druga edycja. Wydawca książki, Filip Lohner z krakowskiego wydawnictwa LIBRON, był nawet gościem tegorocznego sanockiego spotkania. Widać więc, że nasza działalność spotyka się z odzewem, a zapał nie idzie w próżnię, tylko przekłada się na jakies konkretne działania. A to cieszy.

W programie imprezy znalazło się także złożenie kwiatów na grobie sanoczanina Adama Dembickiego von Wrocień, najwyższego rangą oficera c.k. armii pochowanego na tutejszym cmentarzu, niezwykle barwnej, choć jakby zapomnianej przez sanoczan, postaci. Niemale było zaskoczenie forumowiczów, kiedy podczas biesiady „U Szwajka” Artur Pałasiewicz odczytał list, który otrzymał, przygotowując spotkanie:

Szanowni Panowie!

Syn Feldmarszałka – leutnanta armii CK Adama von Wrocień Dembickiego życzy Wam miłej zabawy. Niech duch cesarza i jego uroczej (choć nieszczerliwej) małżonki – uroczej Sissi, unosi się nad Wami.

Z szacunkiem Dembicki

No i czy w tej sytuacji mógł się nie unosić?

Anna Strzelecka

Siatkarze TSV wchodzą na obroty

Przygotowujący się do nowego sezonu siatkarze TSV Mansard Sanok, wygrali turniej „O Puchar Prezesa TSV”. Obserwatorzy pojedynków turniejowych twierdzą, że zapowiada się dobry sezon w wykonaniu naszych siatkarzy.

W turnieju rozegranym w niedzielę (14 bm.) w hali ZS nr 3 wzięły udział trzy drużyny: MKS MOSiR Jasło, AZS UR Rzeszów i TSV MANSARD Sanok.

Sanoczanin rozpoczął go od meczu z MKS-em MOSiR Jasło. Pierwszy set to pokaz ich świetnej gry (zagrywka Piotr Sokołowski), a atomowe ataki siał

rzeszowian. Pojedynek ten zapowiadał emocje w meczu decydującym o zwycięstwie w turnieju.

Zaczęło się ciekawie. Gospodarze oddali pierwszego seta rzeszowianom, nie mogąc złapać odpowiedniego rytmu gry. Ale ta przegrana wyzwoliła w nich dodatkową energię i sprawiła, że z minuty na minutę sanoczanin

TSV MANSARD, drugie miejsce zajęli akademicy z Rzeszowa, trzecie MKS MOSiR Jasło. Najlepszym rozgrywającym turnieju został wybrany Michał Środa.

TSV zaprezentowało pełną dwunastkę zawodników, w której udany debiut zaliczył kadet Jakub Paszkiewicz oraz Piotr Zieliński, były zawodnik krośnieńskich Karpat, a także wyróżniony indywidualną nagrodą Michał Środa.

W przyszłą niedzielę (28 bm.) rusza siatkarska III liga. Sanoczanin zainauguruje rozgrywki



Radość miał nie tylko zespół TSV Mansard, ale także prezes klubu, który mógł wręczyć zwycięski puchar swojej drużynie.

popłoch w drużynie gości. Nawet gdy trener TSV dokonał kilku zmian, nie umniejszyło to wartości drużyny i nie zmieniło obrazu gry. I tak było przez trzy zwycięskie sety.

Drugi mecz Jasła z Rzeszowem był już bardziej wyrównany. Zespół z Jasła w każdym secie stawiał rywalowi zacięty opór, ale końcówki setów należały już do

grali coraz lepiej. Bardzo dobre zmiany trenera Wiesława Semeniuka, świetne zagrywki i różnorodność ataków Piotra Sokołowskiego i Macieja Kondyjowskiego oraz bardzo dobra gra rozgrywanego Krzysztofa Kocura doprowadziły do trzech zwycięskich setów (do 18, 20 i 21).

Tak więc „Puchar Prezesa TSV” trafił do rąk zawodników

meczem z zespołem z Jędrzejowa, który rozegrają u siebie, w hali ZS nr 3. Zapowiada się niezwykle ciekawy sezon, stąd miłośników piłki siatkowej czeka sporo emocji. Zarząd klubu i drużyna liczą na mocne wsparcie ze strony kibiców i duże zainteresowanie rozgrywkami. Mogliby też coś obiecać, ale wolą nie zapowiadać.

emes

Niedźwiadki w finałach

Radości było co niemiara. Hokeiści Uczniowskiego Klubu Sportowego NIEDŹWIADKI – MOSiR, zajmując II miejsce w turnieju w Sanoku (13 września), awansowali do finałów Mistrzostw Polski w kategorii wiekowej 1989/99.

Walka o finał była bardzo zacięta. Apetyty na awans miał zespół HUKS Warszawa, o tym samym marzyły też krakowskie SMOKI. Sanockie NIEDŹWIADKI rozpoczęły turniej od efektownego, planowanego zwycięstwa nad ŚNIEŻKĄ Dębica 10-0, a bramki dla ich barw strzelili: Tomasz Stach (5), Mateusz Dereń (4) i Krystian Kielar. W kolejnym meczu NIEDŹWIADKI dały radę krakowskiemu SMOKOM, wygrywając z nimi 6-1, po golach: Tomasza Stacha (2), Krystiana Kielara (2), Kamila Burnata i Konrada Glazera. W trzecim meczu nie sprościli SKALNYM Nowy Targ, przegrywając 10 do 4 (gole dla Niedźwiadków: Mateusz Dereń (3) i Konrad Filipek. I wreszcie w spotkaniu o finał sanoczanin, wspierani dopingiem rodziców i przyjaciół, po zaciętym boju wygrali z zespołem HUKS Warszawa 4-3. Po dwie bramki strzelili: Krystian Kielar i Mateusz Dereń.

Oto pełny skład drużyny, która wywalczyła awans do finałów Mistrzostw Polski: Kacper Wojciechowski i Jakub Ślusar-

czyk (bramkarze) oraz Mateusz Dereń, Konrad Filipek, Tomasz Stach i Maxymilian Bednarz – Szymon Oberc, Kamil Burnat, Adam Lewicki i Krystian Kielar – Konrad Glazer, Tymoteusz Glazer, Kacper Radwański i Adam



Niedźwiadki dzielnie walczyły i wywalczyły awans do czwórki najlepszych drużyn hokejowych w Polsce w roczniku 1998/9. Czy w Nowym Targu sięgną po medal?

Tomza – Jan Chomiszczak, Kamil Hoksza, Szymon Lewicki i Miłosz Wójcik.

– Jestem bardzo zadowolony z awansu do finałów Mistrzostw Polski, uważam, że miejsce w czwórce najlepszych drużyn

w kraju jest już sukcesem. Podobnie mi się zaangażowanie zawodników i ich rodziców w to, co robimy – powiedział „TS” trener Miroslav Doležalik.

Finał Mistrzostw Polski odbędzie się w Nowym Targu w najbliższą sobotę, 20 bm. Wystąpią w nim następujące drużyny: Stocznowiec Gdańsk, Sokoły Toruń, Niedźwiadki – MOSiR Sanok i gospodarze:

Skalni Nowy Targ. Życzymy miejsca na pudle!

Zarząd klubu dziękuje Podkarpackiemu Bankowi Spółdzielczemu za wsparcie przy organizacji turnieju i wyjeździe na finały do Nowego Targu.

emes

Rusza halowa liga piłkarska

Życie od piątku do piątku

Rozmowa z BOGUSŁAWEM RAJTAREM, głównym organizatorem Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej.

*** Która to już edycja ligi?**

– Oficjalnie czwarta, choć wcześniej też graliśmy, jednak w sposób mniej zorganizowany.

*** I co się w tym czasie zmieniło?**

– W zasadzie wszystko. Zaczynaliśmy od 6 drużyn, teraz jest ich 14, a to już jest sygnał, że trzeba szykować się do tworzenia dwóch lig, pierwszej i drugiej. Zmieniła się też atmosfera towarzysząca rozgrywkom. W każdy piątek na trybunach hali sportowej zasiada dwieście, trzysta osób, dla których jest to naprawdę duże i ważne wydarzenie.

*** Powszechnie mówi się o fenomenie „sanockiej piłki halowej”. Mecze rozgrywane są często do północy, a obserwuje je co najmniej kilkudziiesięcioosobowa widownia...**

– To prawda. Ja myślę, że gdyby trzeba było grać o 3,4 w nocy, też gralibyśmy. Dla wielu uczestników rozgrywek życie toczy się od piątku do piątku.

*** W Polsce dla tej dyscypliny przyjęła się nazwa „futsal”, tymczasem wy ciągle używacie określenia „piłka halowa”. Dlaczego?**

– Nie ma, niestety, w Sanoku hali sportowej, w której można by wprowadzić wszystkie zasady gry obowiązujące w futsalu. Hala w ZS nr 3 ma pewne ograniczenia, które zmuszają nas do stosowania tzw. technologii obejściowej. Poza tym, nasza liga jest ligą amatorską. Nie mogą w niej grać piłkarze występujący w rozgrywkach powyżej ligi okręgowej. U nas w każdej drużynie może występować tylko 4 zawodników w wieku poniżej 30 lat. Takich ograniczeń nie ma w futsalu.

*** Ktoś tym mechanizmem musi kręcić, gdyż prowadzenie rozgrywek to mnóstwo obowiązków. Jak sobie radzicie?**

– Jest to zarząd Ligi, pracujący



autor

w składzie: Bogusław Rajtar, czyli moja skromna osoba w roli prezesa, Marcin Bukowski i Marcin Wójcik – członkowie zarządu oraz Maciej Błażowski z Fundacji Ekoball. Pracujemy całkowicie społecznie, jako autentyczni entuzjaści tego przedsięwzięcia, czerpiący energię z satysfakcji, że nasza Liga tak pięknie się kręci.

*** Organizacja rozgrywek wymaga ponoszenia nakładów finansowych. Skąd bierzecie pieniądze?**

– Skromny budżet Ligi wynosi ok. 15 tys. złotych i są to w zasadzie pieniądze składkowe. Główne koszty to opłata wynajmu hali oraz sędziów. Nie mamy jeszcze sponsorów, którzy wsparliby nasze dzieło, choć chętnie widzielibyśmy ich w naszym gronie. Mamy im co zaoferować. Liga się rozwija, cieszy dużym zainteresowaniem mieszkańców,

Startuje halówka

W piątek (19 bm.) rusza Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej. Rozgrywki sezonu 2008/2009 zainauguruje mecz pomiędzy drużynami Policji i zwycięzcą poprzednich rozgrywek Multi Okna. Początek godz. 17.

Ok. 17.50 mecz: Media Market – Dario Futbol, o 18.40 Transbud Sanok – Kings, o 19.30 WIR – Harnaś Błonie, o 20.20 Magistrat – HTP Brzozów, o 21.10 Trans-Gaz Sanok – Agenda 2000 i o 22 Nafta-Gaz Sanok – Geo-Eko. Mecze rozgrywane będą w hali sportowej ZS nr 3 przy ul. Stróżowskiej, serdecznie zapraszamy.

Młode siatkarki walczyły o puchar

W międzynarodowym turnieju juniorek „O Puchar Burmistrza Sanoka” walczyły cztery zespoły siatkarek. Zdobył go zespół słowacki MSK Vranov, a nasze dziewczęta z Sanoczanek – PBS Bank uplasowały się na III miejscu.

Już w pierwszym meczu gospodynie natknęły się na faworyta turnieju – zespół z Vranova, ulegając mu po zaciętej walce 2-0 (do 16 i 22). W kolejnym spotkaniu sanoczanek pokonały UKS MOSiR Jasło 2-0 (do 21 i 24), aby w decydującym meczu o miejsce w finale przegrać z UKS-em „JEDYNKA” Tamów 2-0 (dwa razy do 22). Ponieważ Słowaczki wygrały zarówno z Jasłem (2-1), jak i Tarnowem (2-0), a tarnowianki pokonały Jasło (2-0), w wielkim finale zmierzyły się: Vranov i Tamów. Zdecydowane zwycięstwo odniosły siatkarki MSK Vranov, wygrywając finał 2-0 (do 14 i 19). Sanoczanek zagrała z UKS-em MOSiR Jasło o III miejsce, pokonując rywalki 2-1 (do 18, -16, i do 10). Typowano też najlepsze zawodniczki turnieju na poszczególnych pozycjach. Najlepszą atakującą (Magdalena Kosalka) i zagrywającą (Martyna Sysło) miał UKS JEDYNKA Tamów, najlepszą rozgrywającą (Dorota Korczykowska) – UKS MOSiR Jasło, najlepszą blokującą (Natalia Słosarczikova) MSK Vranov, zaś najlepszą libero została wybrana zawodniczka Sanoczanek – PBS Bank Edyta Florczak. W drużynie gospodyń wyróżniono także Monikę Adamską.

Tak grały drużyny młodzieżowe

Dobrze spały się obydwie zespoły juniorów grające w I lidze, wygrywając swoje pojedynki z Czarnymi Jasło. Zaimponowali nam zwłaszcza juniorzy młodszy, których nie poraził fakt, że do przerwy przegrywali już 3-0. Wzięli się ostro do roboty i wygrali całe spotkanie 5-3. W młodszych grupach było już gorzej, ale i tak widać pewną poprawę i w grze, i w wynikach. **I Liga Juniorów – juniorzy starsi:** Stal Sanok – Gamrat-Czarni Jasło 2-1 (1-0). Bramki: Sobolak (35) i Januszczak (67). W tabeli 2 m. za Stalą Rzeszów (18 pkt.). **Juniorzy młodszy:** Stal Sanok – Gamrat-Czarni Jasło 5-3 (0-3). Bramki: Folta (46), Stomiany 2 (54 i 75 min.) i Florek 2 (65 i 80 min.). W tabeli: 6 m (10 pkt.). **Podkarpacka Liga Juniorów – Juniorzy Młodzi B:** Wisłoka Dębica – Stal Sanok 2-2 (0-2). W tabeli: 7 m. (4 pkt.). **Młodzicy Starsi:** Krośnianka Krosno – MOSiR Stal Sanok 0-0. **W zaległym:** MOSiR Stal Sanok – Gamrat-Czarni Jasło 0-0. W tabeli: 9 m. (7 pkt.). **Młodzicy Młodzi:** FPS Ekoball Sanok – Pogoń Leżajsk 4-1 (3-0). W tabeli: 5 m. (3 pkt.). **Trampkarze Starsi:** MOSiR Stal Sanok – Resovia 0-4 (0-0). **W zaległym:** Wisłoka Dębica – MOSiR Stal Sanok 7-3 (5-1). W tabeli: 10 m. (3 pkt.). **Trampkarze Młodzi:** Krośnianka Krosno – MOSiR Stal Sanok 2-1 (1-0). Bramka: Winczowski. **W zaległym:** MOSiR Stal Sanok – Gamrat-Czarni Jasło 3-4 (1-0). W tabeli: 13 m. (3 pkt.).

Zadzwoń i wygraj bilet na basen

Dziś zapraszamy na pływalnię. W dni powszednie można pływać od godz. 7 do 21, w soboty od 8.30 do 18 i w niedzielę od 10 do 18.

Cennik biletów: dorośli – 8,50 zł, dzieci, młodzież, emeryci i renciści 6 zł, grupy zorganizowane (szkolne) – 5 zł, grupy szkolne (brodzik) – 3,50 zł. Ceny karnetów: dorośli: 5 wejść – 35 zł, dzieci i młodzież – 25 zł, 10 wejść – 65 i 40 zł, 15 wejść – 90 i 50 zł, 20 wejść – 120 i 65 zł. Kaucja za klucz do szafki ubraniowej – 5 zł. Godzina lekcyjna wynajmu wg umowy dla szkół – 130 zł, dla zakładów pracy – 175 zł (bez brodzika).

Uwaga: Pierwszych pięć osób, które zadzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na basen.

Międzyszkolny Klub Sportowy MKS Sanok (Sekcja Pływacka) organizuje

25-godzinny kurs nauki pływania dla dzieci i dorosłych
Rozpoczęcie: 2.10.08 r.

tel. 0609 564 509

Horror w „Arenie”

Przegrana z Naprzodem Janów wzbudziła u kibiców sanockiego hokeja potworną złość, nie znajdując żadnego usprawiedliwienia dla postawy drużyny. U trenera i zawodników wywołała szok, którego do dziś nie potrafią sami sobie wytłumaczyć. Próba zmazania plamy w meczu z kiepsko grającym TKH w Toruniu nie wyszła. Sanoczanie zeszli z lodu pokonani, przegrywając w rzutach karnych. – Chwilowy kryzys czy realne możliwości hokejowej drużyny KH? – zastanawiają się wszyscy.

KH SANOK – AKUNA NAPRZÓD JANÓW 5-6 (2-1, 3-1, 0-4).

0-1 Stachura (11, w przewadze), 1-1 Milan (18), 2-1 Sucko (20), 2-2 Klisiak (32), 3-2 Ćwikła (38), 4-2 Połęczarz (39), 5-2 Mucha (40), 5-3 Klisiak (42), 5-4 Józwiak (47), 5-5 Wojtarowicz (54), 5-6 Klisiak (58, w osłabieniu).



I co z tego, że bramkarz Naprzodu często był na kolanach, kiedy ty nasz zespół zszedł z taflı pokonany. Na zdj. Adrian Maciejko w ataku na bramkę Szydłowskiego..

A mogło i powinno być całkiem dobrze; 9 punktów i 5 miejsce w tabeli. Są 4 punkty i miejsce 8. Wszystko za sprawą fatalnej trzeciej tercji w meczu z Naprzodem, przegranej przez sanoczanie 4-0. – Graliśmy 13 spotkań kontrolnych z dużo mocniejszymi rywalami i z żadnym z nich nie przegraliśmy w takich rozmiarach. Jestem wściekły. Taki numer nie przytrafił mi się jeszcze nigdy. Przecież po dwóch tercjach prowadziliśmy 5-2 – mówi, nie mogąc opanować nerwów, trener Contofalsky.

Przez dwie tercje gospodarze sprawiali wrażenie, że panują nad sytuacją, choć momentami widać było, że grają dość nonszalancko, pozwalając rywalowi na zbyt wiele. Na szczęście bramki wpadały do siatki Naprzodu,

więc kibice nie byli zbyt wymagający w kwestii stosowania pressingu.

Przy stanie 5-2 dla KH rozpoczęła się trzecia tercja meczu. W poczynaniach sanoczanie od początku wyczuwało się, jakby byli już po meczu. Oczywiście, zwycięskim meczu. Zemściło się to już w 42 minucie bramką Klisiaka, ale i ona nie poderwała gospodarzy do walki. Gdy pięć minut później Józwiak strzelił konktaktowego gola, jedyną reakcją sanoczanie były pierwsze oznaki nerwowki, która z minuty na minutę nasilała się, porażając nawet najbardziej doświadczonych zawodników. W 54. min Guriczan zdecydował się na podanie do bramkarza w celu zamrożenia krążka, co było dla niego tak zaskakującym zagranie, że krą-

żek wylądował w bramce. Doprowadzenie do remisu dokończyło dzieła paraliżu na gospodarzach. W 58 minucie, gdy miejscowi grali w przewadze, senior W. Klisiak przejechał z krążkiem całe lodowisko, objechał bramkę KH i wpakował krążek obok źle ustawionego Rockiego. To był gol na wagę zwycięstwa Naprzodu.

Tego kibice już nie wytrzymałi. Swoją wielką gniew i zawód, jaki sprawiła im drużyna, objawili dźwiękiem ostrych gwizdów żegnających schodzących z taflı zawodników. Niektórzy wymyślili inną, obrzydliwą i szaloną zresztą zemstę, obrzucając stekiem chamskich wyzwisk Waldemara Klisiaka, który okazał się katem sanoczanie. To też dowód jak bardzo nie mogli się pogodzić z tym, co wydarzyło się na taflı.

Nie doszli do siebie

TKH NESTA TORUŃ – KH SANOK 3-2 (0-0, 1-0, 1-2, dogrywka 0-0, karne 2-1)

1-0 Dzięgiel (26, w osłabieniu), 1-1 Caban (44, w przewadze), 2-1 Marmurowicz (54, w przewadze), 2-2 Zavacky (55, w przewadze). KARNE: 0-1 Kostecki, 1-1 Kacirz, 2-1 Kacirz.

KH: Janiec – Guriczan, Demkowicz; Rapała, Kapica; Sucko, Kubrak – Milan, Mucha, Kostecki; Zavacky, Strzyżowski, Mermer; Caban, Połęczarz, Ćwikła; Maślak, Maciejko, Biały.

Ten mecz miał udowodnić, że wysypa z Naprzodem to był tylko wypadek przy pracy, tercja totalnej dekoncentracji, gdy się prowadzi 5-2. Niestety, nie udowodnił. Sanoczanie szybko dostroili się do kiepskiego poziomu, jaki w tym roku prezentują toruńskie „Pierniki”. Jeden punkt na osłodę, to stanowczo za mało, aby zmyć plamę janowską. Mecz w Toruniu pokazał, że drużyna nasza jeszcze nie doszła do siebie i psychicznie nie jest przygotowana do wzniesienia się na szczyty swoich potencjalnych możliwości.

Na niewiele zdały się prze-meblowania poszczególnych piątek. Wszystkie grały co najwyżej przeciętnie, błędów popełniając bez liku. Po jednym z nich, gdy goście grali w osłabieniu, Guriczan tak zabawił się z Demkowiczem, że krążek zabrał im Dzięgiel, pojechał sam na sam z Jancem i strzelił pierwszą

bramkę dla TKH. Drugiego gola dla gospodarzy, na 2-1, w 54. min strzelił Marmurowicz, gdy jego drużyna grała z przewagą jednego zawodnika. Na 2-2 wyrównał Zavacky (55.), zmieniając tor lotu krążka wystrzelonego przez Guriczana. W 59. min szalę na korzyść KH mógł przechylić Mucha, ale jego strzał wylądował na słupku. W dogrywce najlepszą sytuację miał również Mucha, ale i tym razem szczęście uśmiechnęło się do bramkarza TKH. W pierwszej serii rzutów karnych było 1-1 (celnie trafiali Kostecki i Kacirz) i właśnie oni dwaj wystartowali do drugiej serii. Kacirz pewnie pokonał Janca, natomiast Kostecki pechowo przewrócił się, prowadząc krążek i skończyło się na niczym.

Przegrana ze słabym TKH Toruń, mimo zdobycia jednego punktu, jest porażką KH, którego i ambicje i możliwości sięgają wyżej. Czy

te nieplanowane straty, jakie ponieśli hokeiści KH w meczach z Naprzodem i TKH, uda się odrobić? Daj Boże, chociaż trudno będzie tego dokonać w meczach z drużynami z czołówki, które nas czekają. Dziś gramy w Jastrzębiu ze średnio spisującym się GKS-em i nasza wygrana byłaby niewątpliwie balsamem na trudno gojące się rany. Zarówno u zawodników, jak i kibiców.

Marian Struś

UWAGA Kibice KH, mecz z Polonią o godz. 19!

Przypominamy, że niedzielny mecz o mistrzostwo ekstraklasy pomiędzy KH SANOK i POLONIĄ BYTOM rozegrany zostanie w „Arenie” o godz. 19. Zapomnijcie o żalach i urazach i przyjdźcie na to spotkanie. Pokażcie, że potraficie też wybaczać i być razem ze swoją drużyną. Na dobre i na złe. Jej to jest ogromnie potrzebne.

Lider to my!

W zaległym meczu Stal rzuciła Czarnych Jasło na kolana wygrywając 3-0 (0-0) i usadowiła się na fotelu lidera IV ligi. Bohaterem meczu był Rafał Nikody, który zdobył wszystkie trzy bramki. Wspaniały hat trick, którym Rafał wypowiada pojedynek swemu koledze z ataku Fabianowi Pańce. Oj, będzie się działo!

Mecz toczył się w deszczu, na ciężkim, rozmokłym boisku, a mimo to był całkiem dobrym widowiskiem. Do przerwy gra toczyła się w środkowej strefie, a obie drużyny koncentrowały się na zaskoczeniu rywala jakimś szybkim atakiem, bądź prostopadłym podaniem. Żadnej jednak ta sztuka się nie udawała, gdyż obydwie linie defensywne grały bardzo czujnie, a napastnicy ciężko poruszali się na śliskiej i grząskiej murawie.

Bezbramkowe pierwsze 45 minut bardziej zmotywowały zespół gości, który włączył wyższy bieg i zdecydowanie zepchnął przeciwnika do narożnika, czyli pod własną bramkę. Brakowało tylko tego ostatniego ciosu. I wtedy (55. min) trener Janusz Sieradzki wprowadził do gry Rafała Nikodego. Jego szybkość, zwrotność i niezłe opanowanie techniczne sprawiły, że zupełnie nie mogli sobie z nim poradzić przeciwnicy. W 67. min po dośrodkowaniu Piotra Łuczki Rafał



Pojedynek strzelecki Pańko – Nikody zapowiada się naprawdę interesująco.

zdołał pierwszego gola, a siedem minut później drugiego. Świetnymi piłkami obdarowywali go: Marek Węgrzyn, Marcin Borowczyk i Maciej Kuzicki, a ten szalał na przedpolu Czarnych. Swą skuteczną i fineryjną grę uwieńczył w 90. min trzecim golem, tonąc w ramionach kolegów. Niewiele brakowało, a zdobyłby jeszcze jedną bramkę, jednak w 92 minucie, po jego pięknym strzale głową, piłkę z największym trudem przeniósł ponad poprzeczkę bramkarz gości.

Przed tygodniem martwiliśmy się, że Rafał Nikody raz brakiem skuteczności, choć prezentuje naprawdę dobrą grę. Dziś możemy się cieszyć, że potrafi też strzelać bramki i to nie jedną i nie dwie w meczu. Być może podejmie walkę ze swym kolegą z ataku Fabianem Pańką o tytuł najlepszego strzelca w lidze? Po tym zwycięstwie Stal jest jedyną niepokonaną drużyną IV ligi. W 8 meczach wywalczyła 20 punktów, odnosząc 6 zwycięstw i 2 remisy. Wygrywając

zaległy mecz z Czarnymi Stal objęła przodownictwo tabeli, wyprzedzając o 1 punkt Kolbuszowiankę i o 2 punkty Polonię Przemyśl.

W najbliższą sobotę (20 bm.) stalowców czeka trudny wyjazdowy mecz z JKS-em Jarosław (w ostatniej kolejce pokonał Kolbuszowiankę 1-0), a w środę (24.) na „Wierchach” podejmować oni będą lidera I ligi łódzki Widzew. Czyż nie piękna to piłkarska jesień w Sanoku?

Marian Struś

Dwa „brązy” dla Sanoka w kajakarstwie

Dwa brązowe medale przywiózł z Mistrzostw Polski Weteranów w Kajakarstwie Klasycznym sanocki kajakarz Tadeusz Rek. Jeden wywalczył w konkurencji K-1 500 m, drugi w osadzie K-2 500 m, startując z Czesławem Pietrzykiem.

Mistrzostwa odbyły się 30 sierpnia na akwenie bydgoskiej Brdy. – Warunki pogodowe dla kajakarzy nie były dobre, gdyż wiał silny wiatr, a boczna fala bardzo utrudniała ściganie – relacjonuje brązowy medalista.

Jego zdaniem brązowe medale są efektem dobrego przepracowania sezonu zimowego, gdzie korzystał z obiektów sanockiego MOSiR-u, za co jest ogromnie wdzięczny jego kierownictwu. Natomiast od wiosny do jesieni nasz medalista trenuje na zalewie w Sieniawie k. Beska.

emes



Brązowi medalści: Tadeusz Rek (z lewej) i Czesław Pietrzyk.

Nie czeka nas łatwe zadanie...

mówi WALDEMAR FORMALIK, trener WIDZEWA ŁÓDŹ na kilka dni przed meczem ze Stalą Sanok.



*** Jak pan przyjął wynik losowania, z którego dowiedział się pan, że kolejnym rywalem Widzewa w 1/16 finału Pucharu Polski będzie IV-ligowa drużyna Stali Sanok?**

– Z mieszanymi uczuciami, albo powiem inaczej: bez euforii. Wiedziałem bowiem, że w Sanoku połamamy sobie zęby takie drużyny jak Legia Warszawa, a w tym roku Podbeskidzie Bielsko Biala. W tym momencie

uzmysłowilem sobie, że nie czeka nas łatwe zadanie.

*** Czy wie pan, w jakim składzie wielki Widzew przyjedzie do Sanoka?**

– Niestety, jeszcze nie, bowiem wcześniej czekają nas mecze ze Stalą Stalowa Wola i Podbeskidziem Bielsko Biala.

*** To inne pytanie: jak pan traktuje rozgrywki Pucharu Polski?**

– Bardzo poważnie. I tego będę oczekiwał od drużyny.

*** Czy jedna z najlepszych drużyn piłkarskich w Polsce może mieć kłopoty z pokonaniem IV-ligowego zespołu?**

– Teoretycznie nie powinna. Ale, jak sam pan wie, niespodzianki się zdarzają. To nie jest asekuracja z mojej strony. Powiem więc tak: w Sanoku niespodzianki nie będzie. Przynajmniej mam taką nadzieję.

*** A mimo to Sanok ucieszył się, gdy na kolejnego swego rywala wylosował Widzew...**

– Gdybym był mieszkańcem Sanoka, też bym się ucieszył. Widzew to znający w Polsce klub piłkarski, z pięknymi tradycjami, powszechnie znany. Chyba miło taki gościć.

*** A jeszcze milej z nim wygrać...**

– Niewątpliwie.

*** Czy to będzie pana pierwsza wizyta w Sanoku?**

– Owszem. I bardzo się z niej cieszę, gdyż Sanok to rodzinne miasto trenera Oresta Lenczyka, z którym pracowałem najpierw jako zawodnik, potem jako trener. Z tego względu zawsze chciałem poznać ten jego Sanok.

*** Jaka atmosfera panuje w pańskim zespole?**

– Dobra. Bardzo dobra. Zbieramy punkty, wygrywamy mecze i powoli zmierzamy ku ekstraklasie, do której chcemy powrócić.

*** Do zobaczenia 24 września w Sanoku...**

– Pozdrawiam sanockich kibiców i też żegnając się „do zobaczenia!”.

rozm. Marian Struś